ROK V. Hrubieszów, dnia 29. lutego 1924 r. № 2.

PRZEGLĄD HRUBIESZOWSKI

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO

WYCHODZI Z KOŃCEM KAŻDEGO MIESIĄCA.

DZIAŁ URZĘDOWY.

LUSTRACJA powiatu Hrubieszowskiego.

W dniach od 7-go do 23-go lutego b. r. włącznie przeprowadził **Wojewódzki Inspektor Administracyjny p. Hipolit Niepokulczycki** szczegółową lustrację Urzędów gminnych, Magistratów i Sejmiku, tak pod względem prowadzenia gospodarki samorządowej jak i biurowości w zakresie własnym i poruczonym.

Rewizji podległy: Magistraty m. Hrubieszowa i Dubienki, oraz Urzędy Gminne: w Białopolu, Dołhobyczowie, Dziekanowie, Kryłowie, Mienianach, Miętkiem i Moniatyczach.

Prócz powyższych przeprowadził p. Inspektor Niepokulczycki szczegółową rewizję biura Wydziału Powiatowego i wszystkich instytucji prowadzonych przez Sejmik, a mianowicie: Klinkierni w Białopolu, Gniazda Sierot Wojennych i Ochronki w Turkowicach, Szkoły Ogrodniczej w Dziekanowie (w organizacji), Szpitala im. Św. Jadwigi, Domu starców i kalek, Drukarni i Bibljoteki w Hrubieszowie.

P. Wojewódzki Inspektor Administracyjny stwierdził, że Urzędy Gminne funkcjonują sprawuie, oraz wyraził opinję, że gospodarka Sejmiku Hrubieszowskiego jest oparta na zdrowych zasadach i idzie po linji rozwoju.

PROTOKÓŁ z posiedzenia Zarządu Kuratorjum O. K. R. w Podhajcach z 16/II 1924 r.

Obecni: p. Kowerski, przedstawiciel Zamojskiego O. T. R.
p. Szanecki, „ Cukrowni Wożuczyn.
p. Rulikowski, dobrodziej St. D.
p. Starowiejski, zastępca hr. A. Szeptyckiego.
p. Zabłocki, przedstawiciel Cukrowni Wożuczyn, zastępca p. Szaneckiego.
p. Kaniuga, „ Sejmiku Hrubieszowskiego.
p. Wesołowski, „ „ Tomaszowskiego.
in. agr. J. Lentz, dyrektor O. N. R. w Podhajcach.

P. Kowerski stawia wniosek: z powodu braku pieniędzy Stację dalej nie prowadzić, tylko folwark nasienny, zamieniwszy na razie całość Ogniska na folwark nasienny. Stację Doświadczalną uruchomić przy pierwszej sposobności, kiedy folwark zostanie doprowadzony do porządku i będzie możność racjonalnego prowadzenia St. D. Przewiduje się plus minus za 2 lata.

P. Wesołowski zastrzega się, że to wbrew regulaminowi, bo jest na to za mało dowodów. Wniosek większością głosów (3 za, 2 przeciw) przeszedł. Jednocześnie p. Wesołowski w imieniu Sejmiku Tomaszowskiego, a p. Kaniuga w imieniu Sejmiku Hrubieszowskiego oświadczyli swoje wystąpienie z Ogniska, żądając zwrotu wszelkich inwentarzy żywych i martwych, zakupionych z funduszów danych przez Sejmiki dla Stacji Doświadczalnej, a mianowicie: uprząż, konie i zboże w naturze.

P. Kowerski zgadza się na wydanie koni i uprzęży, co zaś do zboża, to ponieważ go niema, wydać go nie może.

PP. Wesołowski i Kaniuga uważając się za zbytecznych do dalszych obrad, oświadczyli, że zebranie opuszczają.

Podpisali: Stanisław Kowerski,
Włodzimierz Rulikowski,
Jan Szanecki inż.

Za zgodność z oryginałem Inż. agr. JAN LENTZ
Dyrektor Ogniska Kult. Roln.

Podhajce, 16-go lutego 1924 r.

SPRAWOZDANIE z działalności Podhajeckiego Ogniska Kultury Rolniczej do 1/I 1924 r.

Stacja Doświadczalna.

1) A) Założono doświadczeń na jesieni 1922 r. z oziminami 4
Na wiosnę 1923 r. 16 (4 odrzucono)
Na jesieni 1923 r. z oziminami 9
na łąkach 1 19
nawozowych pod jarzyny 9

B) Zbiorowych Zakład Doświadczalny założył na wiosnę 3
na jesieni 4

Nawozami sztucznemi St. Doświadczalnej założył instruktor tomaszowski 19 dośw.
„ „ „ „ „ „ hrubieszowski 37 „

2) Wykłady popularne urządzono na jesieni i zimą 1923 r. w 9-ciu miejscowościach trzydniowe i w 2-miejscowościach jednodniowe, razem w 11 miejscowościach powiatu tomaszowskiego i hrubieszowskiego. Według obliczeń warszawskich (obok sprawozdania z Wydziału D. N. C. T. R. za rok 1919—1922 str. 20 Działalność oświatowa) wygłosili kierownicy następującą ilość wykładów:

1) Kutno	30 godzin	1314 godzin słuchaczy	
2) Opotowiec	26 „	1572 „ „	
3) St. Brześć	12 „	751 „ „	
4) Zemborzyce	2 „	75 „ „	5032
5) Sadków (Ja)	2 „	138 „ „	
6) Sielec	38 „	988 „ „	
7) Kisielnica	14 „	194 „ „	
8) Podhajce	110 „	25393 „ „	
	334	30415	

Widzimy jakim wdzięcznym polem do działalności oświatowej wśród włościan są tutejsze powiaty, jeżeli było przeszło pięć razy tyle godzin słuchaczy niż we wszystkich innych 7-miu ogniskach K. R. Z tego względu w Min. Roln. dyrektor departamentu prof. Leśniowski powiedział: „popularne wykłady rolnicze w rejonie Podhajcy, dały nad podziw pomyślne wyniki. Radzę więc w tym kierunku jaknajwięcej prowadzić. Wielką pomocą do takich wykładów są Stacje Doświadczalne, bo nie tylko ich personel bierze udział w takich wykładach, ale przynosi ze sobą rozmaite pomoce naukowe i okazy, któremi wielce sobie wykłady ożywia i urozmaica.

3) Min. Rolnictwa dało zasiłek, za który kupiłem przybory i odczynniki do bejcowania i tępienia susłów. Na kurs przyjechali instruktorzy z powiatów: tomaszowskiego, hrubieszowskiego i zamojskiego.

4) Jedna była najliczniejsza wycieczka gospodarzy i gospodyń z powiatu hrubieszowskiego pod przewodnictwem instruktora. Inne wycieczki i pojedynczo zwiedzający St. D. byli stale oprowadzani i objaśniani przez dyrektora Ogniska. — Zwiedzających było 570 osób.

4) Odczytów na zabraniach O. Zw. U. R. miałem 5, z ogólną liczbą słuchaczy 141.

5) Byłem sędzią na wystawie w Hrubieszowie w dziale rolniczym, ogrodniczym, pszczelniczym i owiec.

6) Pomagałem p. Wł. Rulikowskiemu zorganizować Kółko rolnicze i Kooperatywę spożywczą.

7) Udzieliłem sąsiadom włościanom 13 bezpłatnych porad weterynaryjnych.

8) Miałem 1-o gospodarstwo włościańskie pod stałą kontrolą St. D., a mianowicie u członka kuratorjum p. Wesołowskiego w Mokotynie.

9) Zrobiłem lustracje folwarków u 6-u Ziemian.

10) Działalność literacka: napisałem w r. 1923 artykułów 83, wydrukowanych: w „Gazecie Rolniczej", „Gazecie Świątecznej", „Przewodniku Kółek Roln.", „Gwiazdzie Polski", „Zjednoczeniu", „Ziemi Tomaszowskiej" i „Przeglądzie Hrubieszowskim".

11) Listów napisałem do 1/I. 1924 r. 732.

12) Zacząłem po raz wtóry naukowe badania nad przyspieszeniem kiełkowania nasion, ale z powodu braku przyrządów i zimna, musiałem je przerwać.

13) Wystarałem się o nasiona do ogrodu botanicznego z roślinami aptecznemi u p. W. Rulikowskiego w Poturzynie.

Sprawozdanie kasowe Stacji Doświadczalnej.

DOCHODY:

Sejmik Tomaszowski	15,580.000 Mk.
„ Hrubieszowski	9,250.000 „
Min. Rolnictwa	218,837.200 „
Dochód z pól	374,830.998 „
Cukrownia Wożuczyn	1,750.000 „
Różne	37,940.290 „
	658,188.488 „

ROZCHODY:

Płace stałych pracowników	200,834.840 Mk.
Opał i światło	36,080.685 „
Rozjazdy	20,143.531 1/2
Robocizna	31,143.995 1/2
Nawozy sztuczne (tylko przewóz)	2,095.550 „
Nasiona	84,853.350 „
Reprezentacje	1,116.000 „
Remont narzędzi	3,954.935 „
Pracownia i przyrządy	10,223.800 „
Bibljoteka	113,213.445 „
Asekuracja i podatki	14,410.438 „
Kancelaryjne	2,034.005 „
Nieprzewidziane	564.319 „
Pożyczono folwarkowi	39,042.050 „
Pomoc lekarska	30.770 „
Kupno inwentarza	86,380.474 „
	546,222.188 Mk.

Pozostało remanentu gotówką 11,966.300 Mk.

Dłużnicy Stacji Doświadczalnej.

Sejmik Tomaszowski	(ostatnia rata)	5,000.000 Mk.
„ Hrubieszowski	„ „	3,000.000 „
„ „	zwaloryzowana rata	6,000.000 „
„ „	zasiłek na inwestycje	25,000.000 „
Cukrownia Wożuczyn od grudnia		1,250.000 „
Folwark Podhajce do 1/1 pożyczył	pszenicy	5 3/4 q
	„ żyta	49 3/4 q
	„ owsa	66 1/4 q
	„ jęczmienia	10 3/4 q
	winien 524 dni pracy końmi.	

Remanenty St. D. na 1/1 1924 r.

Wyki mięszanki sterta	15 q	(16 fur)
Jęczmienia	12 1/4 q	
Łubinu		5 fur
Ziemniaków	200 q	
Pszenicy	1 1/4 q	

Trochę siemienia i prosa

Cukrownia Wożuczyn III i IV-a rata za zawiezione 400 q buraków.

Wierzyciele Stacji Doświadczalnej.

Hr. Szeptycki do zwaloryzowania	6,889.200 Mk.
Owsa zwykłego za dostarczony siewny	7 q
Jęczmienia „ „ „	8 1/4 q
Ziemniaków „ „ „	15 q
Folwarkowi Podhajce	160 dni fornalskich
	390 kg. suchej koniczyny
	630 kg. potrowin.

Przybyło inwentarza na St. D. do 1/1 1924 r.

6 koni
6 półszorków z krzyżakami i rzemiennemi naszelnikami
6 kontorów z łańcuchami
5 łańcuchów do naszelników
2-a długie łańcuchy wozowe
2-a świdry ziemne
Trochę przyborów do laboratorjum botanicznego
(waga aptekarska, pincetta i ciężarki).
Początek bibljoteki (12 książek).

Folwark nasienny na 1/I 1924 r.

Dochody.

Od Zamojskiego Tow. Roln. otrzymano	205,394.720 Mk.
Ze sprzedaży ziemiopłodów	685,670.000 „
Różne	1,850.000 „
Zwrot od Stacji Doświadczalnej	654.400 „
	893,569.120 Mk.

Rozchody.

Wypłacono Zamojskiamu Tow. Rolniczemu	572,800.000 Mk.	(o 367,405.280 Mk. więcej, niż dało).
Podatki	63,279.520 „	
Ordynarja i pensja	89,780.200 „	
Najem	98,461.200 „	
Wypłata rzemieślników	24,755.100	
Kupno zarodowego zboża	8,394.720 „	
„ materjałów	58,766.500 „	
Za inwentarz	7,450.100 „	
Różne	245.000 „	
Koszt zdrowia	8,678.830 „	
	932,611.170 Mk.	

Deficyt 39,042.050 Mk. pokryła St. Dośw.

Z tych pieniędzy przybyło jako inwentarz na folwarku:

Półszorków rzemiennych	4	pary
Krzyżaków	4	„
Naszelników	2	„
Łańcuchów do naszelników	6	„
Łańcuch wozowy	1	sztuk
Linki wozowe	2	„
Oliwiarka stożkowa	1	„
Piła do drzewa	1	„
Pilnik do sieczkarni	1	„
Widły do ziemniaków	1	„
Motyki „ „	4	„
Paka „ „	1	„
Sito	1	„
Oskard	1	„
Stelnag czterokonnych	3	„
„ parokonnych	7	„
Znaczników drewnianych do ziemniaków	2	pary
Znaczników drewnianych do marchwi	1	„
Włódek	8	„
Koryto do parnika	1	„
Łańcuchów do kantarów	11	„
Kół kutych	2	„
„ niekutych	8	„
U stelmacha kół wozowych	4	„
„ „ „ bryczkowych	4	„
„ „ 1 komplet spodu wozu	1	„
Żelaza sztabowego	48	kg.
Postronków nowych	3	sztuki
Stół w kancalarji	1	„
Taboretów „	2	„

Za zgodność
inż. agr. J. LENTZ.

Przewodniczący Wydziału Sejmiku
Starosta Hrubieszowski:

B. ZAMOŚCIK m. p.

Sekretarz:

J. LIPNICKI m. p.

Młodzieży ku rozwadze!

Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół,
Iść przez duchów podnoszenie
Bo cel światów — szlachetnienie.

(Duch narodu).

Cały okres ciężkiej niewoli czekała młodzież polska na wprowadzenie w czyn wzniosłych haseł swojego wieszcza. Wszelka myśl szlachetna tlić ledwie mogła nieśmiało, bo nie pozostawało w cieniu wątpliwości u naszych wrogów, że podnoszenie się dusz naszych do wyżyn, to najniebezpieczniejsza broń, której nie podołają w przyszłości, zasklepieni sami w niskich instynktach, z któremi chcieli pójść nieomal na podbój świata.

Jak od wieków, tak i w latach ostatnich własne winy pośród swoich żywicieli poszukały dla siebie ofiar. Polacy spłaciwszy wciągu tylu lat haracz za grzechy, mają w pamięci wyraźny obraz swoich przeżytych chwil, a u swych sąsiadów wystarczający dowód na to, że nieszczęścia narodu nie są dziwnym kaprysem przypadku, a twardym wynikiem lat, którym w zaślepieniu pozwalano nie spojrzeć w wyżyny szlachetności, aby bez przeszkód mogły zanurzać się w upodleniu.

Ofiary na polu bitew stworzyły dopiero warunki do pracy, i owa praca czeka teraz tych rąk ofiarnych i tej myśli szlachetnej, która zawsze będzie najtrwalszym fundamentem pod gmach Państwa Polskiego. — Tych najtęższych pracowników ma prawo kraj nasz dopatrywać się w swej Młodzieży, do której tych słów parę zwracam.

Współczesne społeczeństwo posiada w sobie zapał do wszelkich zmian i reform w ustroju społecznym w imię uszczęśliwienia swego bytu ziemskiego. Jest bowiem wielu, którzy krytycznie oceniając ustroje narodów, wyrażają pogląd, że człowiek, jako cząstka Boża powinien szczęśliwiej przeżyć swój ziemski pobyt, nie będąc świadkiem krzywd duchowych i materjalnych. Są obok nich i inni, którzy uważają za daremny wysiłek wszelkie poszukiwanie celów szlachetnych wychodząc z założenia, że sama natura człowieka wyklucza możność wprowadzania zmian na lepsze. Przed tego rodzaju mniemaniem ostrzegam Was przedewszystkiem Młodzi, bo do Was należy życie i takiem będzie ono w Narodzie i dla Was i dla Waszych pokoleń, jak je urządzicie najpierw u siebie, później w waszych gronach.

Trudno poznać zagadnienia świata, zapewne trudniej poznać samego siebie, ale chce być widocznie straconym dla świata, kto zniechęcony temi trudnościami, zarzuci wszelką myśl poznania siebie i swego ludu.

Są jednak czasy obecne przebudową starego świata, przebudową podjętą dla naprawienia wśród ludów tego, co bezkarnie zbierało plony przemocy, gwałtu, ciemnoty i niewoli. Kto chce jednak naprawiać błędy, musi najpierw je poznać w sobie, poznać siebie i swój lud.

Więc apel do młodych: nie brońcie wstępu nikomu, kto idzie do was z oświatą i z szlachetnym drogowskazem, bo nie tylko was ma przebudować, ale do waszych rąk oddać pracę nad przyszłością równie ofiarną i zaszczytną, jak trudy żołnierza.

Ludzkość dąży stale do wzniesienia się na szlachetne wyżyny poczucia swojej godności. W dążeniu tem znalazł człowiek nagrodę w nauce Chrystusa, która zrównała ludzi w Obliczu Boga, w ośmnaście wieków później rewolucja francuska zrównała ludzi na ziemi wobec prawa, ostatnia wojna światowa nadała narodom wolność stanowienia o sobie dla zaprzestania walk bratobójczych.

Takim oto pochodem kroczy naprzód rodzaj ludzki, przyczyniając się do rozwoju godności człowieka. Rozwijanie zaś w człowieku godności, która tylko za szlachetnemi pójdzie wskaźnikami, będzie ową oświatą mas, tem prawdziwem światłem, które nie pozwoli nigdy zboczyć ani jednostce ani narodowi na drogę upadku.

W imię tych wzniosłych celów apeluję do ludu wiejskiego a szczególnie do tej Młodzieży, od której naród cały ma prawo najwięcej się spodziewać, aby całym zapałem swych młodych ser pracowała ochotnie nad oświatą w swych wsiach, tworzyła Koła Młodzieży Wiejskiej, zakładała bibljoteki, i biorąc czynny udział w ich pracach, zdobywała sobie zasługi wobec przyszłych pokoleń i zadowolenie z samego siebie.

Zdobycie niepodległego państwa było niezbędnym warunkiem do pracy, a teraz oczekuje nas spełnienie dziejowego obowiązku wobec narodu.

Józef Mochniej.

WŁODZIMIERZ RULIKOWSKI.

Kilka luźnych uwag i cytat w sprawie obciążenia podatkowego rolnictwa.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli chodzi o ogólną cenę podatków nałożonych na rolnictwo to, zasadą musi być zawsze dać Państwu i Samorządom to co się Państwu i Samorządom słusznie należy. Państwo i Samorząd muszą mieć zagwarantowane dostateczne środki dla wykonywania swoich funkcyj. Inną sprawą jest jednak problem, czy podatki nałożone na rolnictwo nie są za wysokie czy nie zmniejszają na przyszłość zdolności płatniczej — płatników, co z punktu widzenia tak płatników jak i Państwa i Samorządów jest sprawą najbardziej zasadniczą. Ciekawe uwagi w tej sprawie przytaczam z wyżej cytowanego artykułu Senatora Steckiego.

Jeśli chodzi o rolę podatku gruntowego w budżetach państwowych warto zaznaczyć, iż we Francji podatek ten spadł z 40% ogółu dochodu państwowego w r. 1791 na 5%, w r. 1908 (7% ogółu podatków) w Saksonji z 28% w r. 1851 na 4%, w r. 1896 w b. Kongresówce z 16% po stosunku do dochodów ogólnych skarbu w r. 1866 na 3/4%, w stosunku do wszystkich podatków w r. 1912 — Tak samo zmniejszał się stosunek podatku tego do przychodu z ziemi w miarę jak wprowadzano bardziej racjonalne formy opodatkowania. — Podatek ten bowiem jest sam w sobie sztywny i przez to mało wydajny, gdyż pomimo wszystko i w żadnym razie nie może być należycie zwiększany ani w miarę wzrostu dochodów z ziemi, ani w miarę ewentualnego spadku waluty, jeśli niema doprowadzić do zupełnie absurdalnych niesprawiedliwości.

Wszak i dziś już pomiędzy różnemi powiatami b. Kongresówki w zakresie obciążenia podatkiem gruntowym istnieją różnice, dochodzące do kilkuset procentów: różnice kiedyś może uzasadnione w innych waruukach gospodarstwa społecznego, w innych warunkach handlowych i komunikacyjnych, przy innej technice rolnej, oraz innem traktowaniu różnych gatunków gleby, dzisiaj zaś całkowicie niezrozumiałe i niesłuszne.

Podatek gruntowy jest wogóle podatkiem archaicznym, przeżytkiem. Pochodzi on z czasów, kiedy ustalenie ścisłego dochodu z przedsiębiorstwa rolniczego było niemożliwe, a zresztą wówczas gospodarstwo rolne było w wysokim stopniu zbliżone do warunków gospodarki naturalnej, a więc dochody z poszczególnych posiadłości rolnych były mniej więcej jednakowe, zależnie głównie tylko od obszaru. Dlatego obszar jest pierwszą podstawą podatku gruntowego. Drugą późniejszą już podstawą, jest klasyfikacja gruntów opodatkowanych — zawsze trudna, zawsze niezupełnie ścisła, u nas zaś tem mniej ścisła, że przestarzała i już od początku oparta na zasadach dość luźnych. — Odpowiednio do tego wszystkiego stanowisko podatku gruntowego w budżetach państw europejskich jest coraz to mniej wydatne, sam zaś podatek ten albo zaniedbywany bywa przez Państwo, które odstępuje go komunom (Niemcy) albo traktowany jest tylko jako uzupełniający i korygujący składnik obciążenia ziemi, przyczem dla możliwego uzgodnienia obciążenia tego ze zdolnością płatniczą posiadłości rolnej rozbijany bywa na części, odpowiadające wartości gruntu i jego wydajności (Francja:) *Impot sur la propriété* oraz *impo sur les bénéfices de l'exploitation*; Badenja: *Dast Liegenschaftsvermögen* oraz *das Betriebsvermögen)*.

Żyjemy dziś pod znakiem naprawy finansów Rzeczypospolitej. Rolnik patrjota chciałby się jaknajwydatniej przyczynić do sanacji finansów Państwa, chciałby dać z siebie ojczyźnie jak najwięcej w tem krytycznym dla Państwa położeniu, ale w poprzek jego zamianom staje kryzys jaki przeżywa rolnictwo polskie, wskutek zwichnięcia równowagi cen pomiędzy cenami wytworów rolnych, a czynnikami produkcji rolniczej. Kryzys ten podcina siłę płatniczą i podatkową rolnika, nie może jednak stanowić wymówki od spełnienia swego obowiązku w stosunku do Państwa, lecz w interesie tak Państwa jak i rolnika powinien wzbudzić dążenie do przezwyciężenia tego kryzysu w taki sposób, by nie narazić na szwank interesów miast, pracującej inteligencji i szerokich rzesz robotniczych.

Na sprawę obciążenia podatkowego rolnictwa tak samo jak i na sprawę kryzysu rolniczego nie można patrzeć pod kątem widzenia ciasnego egoizmu stanowego, — trzeba ją rozpatrywać z punktu widzenia Najwyższego Interesu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a interes ten wymaga zarówno tego, ażeby w punkcie typowo-rolniczym jakim jest Polska 75% ludności rolniczej nie traciło swej siły nabywczej, jak i tego, by pozostałym 25% ludności nie działa się krzywda. A tymczasem rolnictwo traci swą siłę nabywczą. „Rolnictwo nabywa wszystko to, co potrzebuje do produkcji po cenach wszechświatowych - powiada pan W. Bagieński w artykule p. t. „Zdolność płatnicza rolników". Gazeta Warszawska z 22-go września 1923 r., zaś produkty swoje sprzedaje za połowę cen wszechświatowych, a to z powodu pozbawienia rolnictwa prawa handlu zagranicznego. Koszta produkcji zabierają właśnie tę połowę, gdyż zwykle wynoszą około połowy całkowitej wartości rzeczywistej — produkcji.

Z tego powodu renta gruntowa jest bliska zera, a nie wynosi 2 proc. jak utrzymuje p. St. Prus Wiśniewski (w N-rze 237 Gaz. Warsz.) gdyż koszta produkcji nie są proporcjonalne do osiąganych cen, nie rozkładają się procentowo na każdą część ceny produktu, lecz mają pierwszeństwo i zagarniają pierwszą połowę wartości rzeczywistej, a dopiero następne kwoty są zyskiem.

Druga połowa wartości rzeczywistej (wszechświatowej) zboża nie dochodzi rolnika, nie dochodzi również skarbu, lecz jest użyta jako premjum wątpliwej wartości dla przemysłu. Robotnik tylko około 1/7 dochodu używa na kupno chleba, który ma tańszy, a traci za to na wszystkich innych rzeczach, które kupuje, jeżeli marka spada nie podtrzymywana dopływem dobrych walut za nadmiar zboża. Jeżeli dziś żyto zostanie zamie-

nione na węgiel, ofnale, papę, deski etc., da efekt 2 rubli przedwojennych za korzec. Jest to wartość z przed stu laty z epoki ministra Lubeckiego. Lecz wtedy koszta produkcji były $^{1}/_{10}$ obecnych. Obecnie każdy dzień takich stosunków sztucznych pochłania przynajmniej parę miljardów ze sumy zdolności płatniczej, czyli podatkowej rolnictwa".

„Oprócz buraczanych gospodarstw na dobrych bardzo gruntach, inne gospodarstwa mają wstrzymaną rentę. Rzeczy te powinno postawić się jasno i otwarcie, aby póki czas zapobiec marnowaniu się siły podatkowej rolnictwa". Gazeta Cukrownicza z października 1923 r. str. 440 przytacza ciekawe zestawienie wyjęte z „Kurjera Polskiego" (Życie gospodarcze Ludu. Kryzys w Rolnictwie) świadczące dobitnie o skurczeniu się zdolności płatniczej rolnika.

Przedmiot:	Rok 1914 Ceny w rublach	równowartość w korcach żyta.	Rok 1923 wrzesień ceny w markach	równowartość w korcach żyta.
Korzec żyta	5·00	—	360.000	—
1 kg. chleba	0·10	$^{1}/_{50}$	10.000	$^{1}/_{30}$
100 kg. węgla	1·20	$^{1}/_{40}$	200.000	$^{1}/_{2}$
1 para obuwia	12·00	$2^{1}/_{2}$	1,800.000	5
1 garnitur męski	30·00	6	6,000.000	$16^{2}/_{3}$
Żniwiarka	180·00	36	25,000.000	$69^{1}/_{2}$
Młocarnia z ręcznym kieratem	100·00	20	12,000.000	$33^{1}/_{2}$
„ parowa	2000·00	400	360,000.000	1000
Lokomobila	3000·00	600	450,000.000	12500

Cyfry wyżej podane stwierdzają, że ceny chleba nie zależą od ceny zboża, że zboże może być tanie a chleb drogi. Cena zboża w dolarach zmniejszyła się z 2 dol. 85 ct. na 1 dol. 57 ct., a chleb podrożał z 22 ct. na 25 ct. z drugiej strony zestawienie to stwierdza jak bardzo opadła i zmniejszyła się siła nabywcza rolnictwa, a co zatem idzie i jego zdolność podatkowa. Lokomobila, za którą płaciło się w roku 1914. 600 metrów żyta, kosztuje obecnie 1250 metrów, a metrów żyta nie tylko że się więcej nie rodzi niż przed wojną, ale wskutek strat wojennych, braku inwentarza nawozowego i wygórowanej ceny nawozów sztucznych plony się obniżyły.

Podatek gruntowy w Królestwie wynosił przed wojną przeciętnie $43^{1}/_{2}$ kop. z morgi. Po roku 1866 rząd rosyjski rozłożył te podatki w ten sposób, że grunta włościańskie były obciążone do wysokości 25 kop. z morga, a grunta dworskie do wysokości 34 kop. Polska ustawą z dnia 14 lipca 1920 r. powiększyła dodatkowy podatek dworski o $66^{2}/_{3}$ proc. W b. zaborze austrjackim przeciętne opodatkowanie wynosiło 83 halerzy z hektara czyli $33^{1}/_{2}$ kop. W b. zaborze pruskim 78 fenigów = 36 kop. z hektara. Na Kresach Wschodnich obciążenie podatkowe wynosiło $11^{1}/_{2}$ kop. z desiatyny.

Cały szereg ustaw doprowadził przeciętne obciążenie 1 morga gruntu w b. zaborze austrjackim do 83 marek, w b. zab. pruskim do 91 mk. a w b. Królestwie do 71 mk. dla gruntów włościańskich i 129 mk. dla gruntów dworskich, na Kresach zaś Wschodnich do 73 mk. z morgi. Z tego widać, że są w Polsce warstwy podatkowo uprzywilejowane i warstwy podatkowo specjalnie uciskane. Dopiero gdy stan tych nierówności doszedł do absurdu wystąpił Sejm z projektem częściowej sanacji i skasowania art. 4 z dnia 14/VII 1920 r.

Ze względu jednak na obecny spadek wartości nabywczej marki polskiej niewspółmierność między przedwojennemi i obecnemi stawkami podatku gruntowego stała się tak rażącą, że Ministerstwo Skarbu było zmuszone wystąpić z projektem 40-krotnego ich podwyższenia. Dzisiejsze obciążenie 1 morga gruntu włościańskiego w Królestwie wynosi 71 mk.

Ministerstwo Skarbu uzasadniając 40-krotne podwyższenie podatków gruntowych przyjęło cenę 1 q. żyta z dnia 5 XII 1920 r. równą 40.000 mkp. a zatem obciążenie wynosiło $^{7}/_{4000}$ części jednego ctn. metr. kiedy obciążenie przedwojenne 1 m. gruntu włośc. w Król. Polskim przy cenie żyta od 3—5 rb. wynosiło 2·5 kop. czyli $^{250}/_{4000}$ części 1-go ctn. metr. A zatem obciążenie obecne jednej morgi gruntu włościańskiego jest 36 razy mniejsze niż przed wojną, a obciążenie jednej morgi dworskiej 26 razy mniejsze. Chcąc zabezpieczyć się przed spadkiem marki i konsekwencjami stąd wynikającemi Min. Skarbu wprowadza autentyczne podwyższenie lub zniżenie rat podatkowych w zależności od cen żyta. Polska bez Kresów Wschodnich płaciła przed wojną podatku gruntowego i budynkowego 2,800.000 ctn. metr. żyta rocznie, za lata 1919, 1920 i 1921 należało się podatku według przedwojennego opodatkowania 8,400.000 ctn. metr. żyta — wpłacono zaś 750.000 ctn. metr. żyta. Wobec tego powstał projekt podatku wyrównawczego dla rolnictwa.

Podymne dworskie było wyższe niż podymne włościańskie. Ustawa z 14 VIII 1920 r. Dz. Pr. № 71 poz. 477 powiększyła jeszcze podymne dworskie podniósłszy je z $^{1}/_{4}$ proc. do 91 proc. od sumy szacunkowej ubezpieczenia, ustawa zaś z 17/VI 1921 r. powiększyła ten podatek do 900 proc. czyli, że podymne podniesione zostało do 10 proc. szacunku budynku. Obciążenie 1 morgi podatkami samorządowemi na podstawie zamknięć rachunkowych 1921 i 1922 r. wynosiło około 1500 mk., następnie podniosło je 4-krotnie do sumy 6000 mkp.

Państwowy podatek gruntowy i podymny na 1922 r. został wymierzony w sumie 2,398.000 000 marek, podwyższony 40-krotnie dałby 96 miljardów. Dla zaspokojenia więc potrzeb związków samorządowych trzebaby obciążyć własność ziemską na -|- 112% podatków państwowych. Podatek gruntowy winien po 40-krotnem podwyż-

szeniu wynieść 3.500 mk. z morgi a podwyższony podymny 1120 mk. razem = 4620 mk. a podatki komunalne stanowiące 100% podatków państwowych czyli razem 4600 marek. Całkowite obciążenie podatkami przychodowemi 1 morgi własności gruntowej stanowiłoby przeciętnie ~ 9200 mkp. tj. $11\frac{1}{2}\%$ przychodu z morgi.

Własność większa oprócz podatków przychodowych, państwowych i komunalnych opłaca postępowy podatek dochodowy stanowiąc przeciętnie z morgi gruntu od 1.140 mk dla folwarków 300-morgowych do 6.210 mk. dla folwarków 3.000-morgowych. Obciążenie podatkami większej własności dla mniejszych majątków wynosiłoby 11.640 mk. tj. 14% przychodu z morgi a dla wielkich — około 16.700 mk. czyli 21% przychodu z morgi.

Ujawnia się tu w tym podatku wyraźna tendencja zniszczenia pewnej kategorji najwydatniejszych płatników podatkowych zarzynania krowy, która w odpowiednich warunkach mogłaby dawać najwięcej mleka bez niszczenia swej istoty. Pan Senator Jan Stecki opierając się na niezwykle obfitym i gruntownym materjale statystycznym dochodzi do jeszcze ciekawszych wniosków, które tu przytaczam z „Gazety Rolniczej“ z 9 marca 1923 r. artykułu p. t. „Materjały w sprawie obciążenia podatkami i opłatami publicznemi własności ziemskiej w b. Kongresówce“.

W r. 1922 obciążenia podatkowe rolnictwa (państwowe razem z samorządowemi) przez podatki realne wypadło w porównaniu z okresem przedwojennym więcej niż w dwójnasób, jeśli brać je w stosunku do domniemanego średniego dochodu netto:

Jednakże przez wprowadzenie podatku dochodowego Skarb państwa w r. 1922 otrzymał wpływów od własności większej więcej, niż przed wojną, więcej o 17% (przy średnim dochodzie teorytycznym z 1 morga posiadłości 1000 morgowej 14,902 000 mk., podatek wynosił 2,955.000 marek t. j. 2.955 z morga = 17 3 kg. Stosunek obciążenia mniejszej do obciążenia większej własności zmienia się wciąż na niekorzyść ostatniej.

W stosunku do domniemanej wartości produkcji (dla r. 1922 wzięto podług r. 1913 przez stosunek 17.100 mk. do 5.50 rb.) obciążenie rolnictwa, jeśli uwzględnić obciążenie samorządowe i wpływ z podatku dochodowego — otrzyma się na wysokości przedwojennej. Natomiast jeśli wziąć za podstawę dzisiejszą (mniej więcej 8-krotną wobec średniej za r. 1922) cenę żyta i przypuścić podniesienie 40-krotne, to wówczas wpływy z rolnictwa dadzą tylko połowę (0·9 zamiast 1·9) wpływów dotychczasowych, lecz taki stan rzeczy przypisać trzeba faworyzowaniu własności drobnej, która: a) nie uiści wcale podatku dochodowego, gdy w roku 1922 zapłaciła go około 1.959.155.448 mk., b) płacić będzie z morga tylko 3.633 mk., gdy własność większa płacić będzie 8.380 mk., co uczyni różnicy około 54 miljardów marek.

Podobnie jak wypadło przy obliczeniu $\frac{1}{2}\%$ obciążenia przez porównanie go z wartością produkcji, stosunek po wojnie — przy 40-krotnem zwiększeniu podatków gruntowych spadł z 0.39 na 0.17% t. j. więcej niż 2 razy, jeśli brać pod uwagę posiadłości rolne wogóle. Jednakże obciążenie majątku włościańskiego zmniejszyło się prawie trzykrotnie podczas gdy obciążenie majątku dworskiego nie doszło do zniżki średniej. Wskaźniki obciążenia przedwojenne będą: włościańskie 11, dwory $17\frac{1}{3}$, średnio 13, powojenne zaś: włościańskie 4, dwory 9, średnio $5\frac{2}{3}$, to znaczy iż zniżka wyniosła: Dla włościan, 63.7%, dla dworów 48.8% średnio 43.5%“.

Nie mając dokładnych danych statystycznych dotyczących szczegółów i całokształtu opodatkowania rolnictwa, przytaczam ważne dane z rozmaitych źródeł, ażeby tą drogą zebrać jak najwięcej materjału porównawczego, a zatem i informacyjnego. Dla tego to przytoczę jeszcze kilka cyfr wyjętych z № 44 „Przeglądu Ziemiańskiego“ z 27/X 1923 r.

Średnie obciążenie morga dworskiego, według ustawy z dnia 15/VII 1923 r. wynosi 10.320 marek z morga włościańskiego — 7.100 marek. Progresja dla dworów czyni od 1.032 da 10.320 marek z morga, obciążenie średnie wyniesie przeto 15.996 mk. a więc razem z dodatkiem komunalnym 31.992 mk.

Tyle podatek gruntowy.

Podatek podymny obciąża średnio mórg włościańcki sumą 1.115 mk., mórg dworski — 3.418 mk. czyli razem z komunami — 6.836 mk.

Razem obciążenie podatkami gruntowemi i budynkowemi wynosi dla dworów (w b. Kongresówce) 38.828 mk. dla włościan 16.430 mk.

Najzasobniejsi zapłacili razem obie raty. Ci, którzy teraz płacić będą drugą ratę są ludzie niezasobni. Mają oni zapłacić pół od 31.992 mk. t. j. 15.996 przez 20 czyli 319.920 oraz 3.418 mk. przeez 20, razem 383.280 mk. z morga (są to wszyscy, bo już od 97 mg. płaci się 1,000.000, według ustawy z 15/VI 1923 r.). Majątek 1000 ma zapłacić 388,280.000 mk. w ciągu 2-ch tygodni od ogłoszenia ustawy (przed 15/XI) — skąd weźmie pieniędzy?

Stosunek.

			na skarb	na kom.
W r. 1868	płac.	włościanie	5.3 kg.	5 kg.
„ 1868	„	dwory	5 „	5 „
„ 1910	„	włościanie	8 „	6.05 „
„ 1910	„	dwory	11.9 „	6.06 „

W r. 1923 zapłacą włościanie na Skarb od 4.107 mk. (ci dla których degretja wynosi 50%) przy cenie żyta 300.000 mk. (podczas pierwszej raty) do 65.732 mk. (dla płacących 100%) przy cenie żyta podczas II-ej raty 1,200.000 mk. (średnia cena na prowincji i drugie tyle na komuny. Czyni to od 1.37 kg. do 6.5 kg. z morga, średnio 3.93 kg. i drugie tyle na komuny.

(Dokończenie nastądi).

Z przeszłości powiatu Hrubieszowskiego.

Nieliczne są tylko ślady, które mówią cośkolwiek o historji tutejszych okolic, stąd utworzenie pełnego obrazu dziejów powiatu Hrubieszowskiego mimo starań, nie może mieć widoku powodzenia

Nie były jednak te okolice zapomnianym zakątkiem w rozległej niegdyś Rzeczypospolitej, już z górą 500 lat temu, po znakomitem zwycięstwie nad krzyżactwem pod Grunwaldem, wybiera sobie Władysław Jagiełło leżące u nas miasteczko Horodło na urządzenie świetnego zjazdu panów litewskich i polskich dla nawiązania ścisłej łączności Polski z Litwą i tu, w Horodle, zawiera w roku 1413 unję, od tego miasta zwaną w historji „Unją horodelską".

Późniejsze czasy nie są obojętne dla ziem leżących nad Bugiem, lecz świadczą raczej o ofiarach, jakie poniosły te strony w walkach z najeźdzcami Rzpltej. Mówią o tych pełnych niepokoju dniach i nocach, gdy wschodni najeźdzcy, szczególnie Kozactwo i Tatarzy zrównywali z ziemią wioski, o których ślady pozostały tylko w opowiadaniach u potomnych, do dziś spotykane, lecz w formie dość niepewnej.

Dokumenty, świadczące dokładnie o dziejach tutejszych miasteczek i wsi uległy zupełnemu prawie zniszczeniu, i to już w XVII wieku, podczas wojen kozackich i najazdu Szwedów, którym Zamość, jedna z potężniejszych twierdz w tych stronach zdołał się oprzeć. — Zrównane kilkakrotnie z ziemią osady zniknęły wraz z jej zabytkami historycznemi, cokolwiek dostało się w ręce nieprzyjaciół, niszczone było przez dzikie tłumy Kozaków i Tatarów, albo rabowane przez Szwedów, którzy w ogołacaniu zawojowanego kraju, już wtedy nie ustępowali Niemcom. Widocznie rasa germańska od dawiendawna miała wrodzony pęd do rekwizycji.

Co jednak cudem uratowane, przetrwało do czasów dzisiejszych, pozwala bodaj w części przypatrzyć się kilku szczegółom z historji okolic naszych, które zajmą zapewne każdego czy niedawno tu zamieszkał, czy zżył się z tą ziemią od lat wielu.

Przytoczony poniżej odpis aktu Lustracji województwa Bełzkiego z roku 1662, 1664 i 1657 odnoszący się do Starostwa Horodelskiego wymaga kilku małych wyjaśnień, dla łatwiejszego zrozumienia niektórych szczegołów.

Kwestja samego Województwa:

Istniejące od wieków dzielnice, zwane ziemiami książęcemi, zostały za Łokietka i Kazimierza Wielkiego (w. XIV) częścią podzielone, częścią zachowane w dawnych swych obszarach, przezco powstały większe okręgi niezbędne ze względów administracyjnych. Sama nazwa „województwo" utrwalona została dopiero w w. XV.

Podziałów zastosowano w Koronie jak i na Litwie i Rusi, stosując tu zasadę, że dawne księstwa dzielnicowe stawały się województwami o bardzo rozległej autonomji. Uwzględniając tę zasadę, została n. p. Ruś Czerwona podzielona na bardzo nierówne okręgi: na województwo lwowskie, jedno z największych, utworzone z dawnego księstwa halickiego, i na województwo bełzkie (ze stolicą Bełz) stanowiące czas jakiś osobne księstwo dzielnicowe.

Stąd n. p. okolice dzisiejszego powiatu hrubieszowskiego czy tomaszowskiego z tej strony Bugu wchodziły w skład województwa bełzkiego, sąsiadując z województwami: lubelskiem, lwowskiem (czyli ruskiem) i wołyńskiem.

Województwa, szczególnie ze względu na potrzeby administracji sądowej, rozpadły się na powiaty i wskazanem będzie dorzucić kilka słów o powstaniu powiatów wogóle.

Dokonane przeważnie staraniem Kazimierza W. zmiany w ustroju sądownictwa dały zbiegiem czasu początek t. zw. powiatom. Sprawy cywilne, należące do autonomicznych, czyli szlacheckich sądów, miały swą najniższą instancję w t. zw. „sądach ziemskich", w których sądzono najdrobniejsze sprawy cywilne rycerstwa w pewnych terminach, zw. „roczkami", skąd i owe sądy wywodziły swoją nazwę. Znaczna ilość spraw wywołała konieczność objeżdżania ziem i odbywania rozpraw w pewnych terminach i w pewnych miejscowościach.

Miejscowości te stały się z biegiem czasu stolicami powiatów. Powiaty jako dzisiejsza jednostka terytorjalna ustaliły się ostatecznie po roku 1815, kiedy „kró-

lestwo kongresowe" podzielono na 8 nowych województw z powiatami, które przetrwały przeważnie do czasów dzisiejszych.

Obszar powiatu hrubieszowskiego jak i innych, pozostawał jednak już w czasach Piastowskich pod władzą t. zw. Kasztelanów, do których należała opieka nad grodami warownemi, „castellum" decydowanie w sprawach karnych i dbałość o administrację powierzonej ziemi. Kasztelaństwa, obsadzane później przez Wacława II czeskiego (1300—1305) przez urzędników czechów, zwanych starostami, przyjęte zostały przez Łokietka i Kazimierza W. w swym nowym charakterze jako starostwa, a wyznaczani tam urzędnicy królewscy nosili też miano „starostów grodowych". Istniały zrazu te urzędy w Wielkopolsce — później w całem państwie.

Wiele dóbr koronnych (czyli rządowych) było zastawianych lub rozdawanych szlachcie według uznania i woli królewskiej w postaci owych starostw, co na Sejmie piotrkowskim z r. 1562/3 (Zygmunt II. August) zostało zasadniczo zniesione a dobra zastawione po r. 1504 mieli dotychczasowi posiadacze zwrócić państwu. Część tych dóbr rządowych nazwano dobrami koronnemi: (rządowemi), które mógł król dawać tylko w dożywotnią dzierżawę ludziom zasłużonym, jako t. zw. „Starostwa niegrodowe" z których czwartą część (quarta) dochodów miał dzierżawca oddawać na utrzymanie stałego wojska nazwanego stąd „wojskiem kwarcianem". Starostwami tego rodzaju były tutaj Starostwo Horodolskie i Grabowieckie, które lustrowano co pewien czas przez władze koronne, zwracając przy tego rodzaju lustracjach uwagę szczególną na dochody i posiadane przywileje, dające różne uprawnienia mieszkańcom zależnie od potrzeb wywołanych wojną, czy też od zasług położonych w ciężkich potrzebach Rzeczypospolitej.

Jeden z aktów starych, będący pewnego rodzaju protokółem z dokonanej za panowania Jana Kazimierza lustracji Starostwa horodelskiego podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu. — Wierność kopji wykorzystanej dla „Przeglądu Hrubieszowskiego" jest potwierdzona przez Główny Urząd archiwalny w Warszawie dn. 5-go Maja 1909 r (Ten akt jak i kilka innych są w posiadaniu mieszkańców miasteczka Horodła).

* * *

Lustracja Województwa Bełzkiego Annorum 1662, 1663 et 1667.

Starostwo Horodelskie. Possessorem tego Starostwa iest W Im Pan Stanisław Służewski Pułkownik Krola Imci za przywileiem Krola Imci, którego na ten czas przed nami nie produkowano.[1])

Miasto Horodło. To miasto iako y inne od Nieprzyjaciela Koronnego iest nader spostoszone. Prawa iednak od Antecessorow[2]) Krolow Ichmciow nadane zachowane maiąc pokazali naprzod Privilegium[3]) Vladislai Regis, którego kontenta[4]) takowe są:

Civitatem Horodlensem de Jure Polonico et Ruthenico in Jus Theutonicum quod Magdeburgense dicitur in omnibus punctis et clausulis, omnia Jura Polonica et Ruthenica removens absque solutione et reservatione rerum mortuorum alias od umarszczyzny, transfert et transmutat in perpetuum, confere(ns) eid. totiq. Communitati et Incolis plenam et omnimodam potestatem intra Limites Civitatis omnes malefactores, fures, raptores etct. incarcerare, indicare et iuxta exigentiam delicti sive excessus ex Sententia Judicii poenam imponendi, secundum formam Juris Magdeburgensis, cum inhibitione ne infra unum miliare ullus tabernator potum cuiuslibet liquoris, videlicet cerevisia vel medonis aut alterius liquoris ad vendendum in villis braxare praesumat et propinare, nisi in Civitate Horodlensi — ex concessione Civibus in fluvio Bug circa civitatem decurrere et intra limites ipsius civitatis pisces hamo alias Wędą tantum in ripa eiusdem fluvii stare non autem in navibus remigere, nec non cum retibus, Kłonią, Watką et Zabrodną piscare. Communia pascua intra limites Civitatis habere in Sylvis, borris et nemoribus Regiis, arbora quaecunque pro aedificatione domorum excidere, sine damno aposteriorum In glandinibus porcos et alia pecora pabulare, glandinesque colligendi. In cuius

---

[1]) nie pokazywano.

[2]) Poprzedników

[3]) Przywilej

[4]) postanowienia

recompensam Cives cuiuscunque vocationis et dignitatis pontem super fluvium Bug ex opposito Civitatis iacentem, propriis sumptibus et laboribus in nemoribus et borris Regiis excisis libere, reparare et aedificare sunt adstricti, et reformare seu retinere aggerem molendinorum super fluvio Bug consistentem dum casu aut repenti inundatione aquae videntis rumperetur cum hominibus Villarum Regiarum, toties quoties opportunum et necessarium esset. Insuper pro communi foro Nundinarum, diem festi S Aegidis Episcopi et Confessoris mensuras quascunque videlecet panni frumentorum iudicandi et instituendi facultatem concedit ad quod Aduocatus minime pertinere debet, cum specificatione quod a qualibet braxatura cerevisiae videlicet od Waru per grossos 5 toties quoties cerevisia braxatur de qualibet vero Laneoculto magno et possesso per sexdecem grossos et de quolibet Laneo minori similiter culto et possesso per 12 grossos latos, nec non de qualibet domo simplici per 10 grossos mediorum grossorum et de qualibet taberna sive domo, in qua cerevisia braxatur et propinatur per medium Octavum grossum, in mediis grossis annis singulis perpetuis temporibus ratione Census annui pro festo S. Martini Episcopi et Confessoris Solvere tenentur [5])

[5]) Osadę Horodelską przenosi się i przemienia po wszystkie czasy z prawa polskiego i ruskiego na prawo teutońskie, zwane Magdeburskiem, we wszystkich punktach i wyjaśnieniach, znosząc wszelkie prawa polskie i ruskie, z wyłączeniem (**praw dotyczących**) spłacenia i ochrony rzeczy pozostałych po zmarłych czyli „umarszczyzny".

Nadaje się tej to całej gminie i jej mieszkańcom pełną i nieograniczoną władzę w obrębie granic gminy wszystkich złoczyńców, złodzieji, rzezimieszków i t. d. zamykać do więzienia, sądzić i zależnie od określenia zbrodni czy przestępstwa naznaczać karę z wyroku sędziego według formy prawa Magdeburskiego. Zarazem wydaje się zakaz, aby żaden kramarz w promieniu jednej mili nie poważył się wyrabiać na sprzedaż ani szynkować po wsiach jakiegokolwiek napoju, rozumie się tu piwa, czy miodu, czy też innego trunku, jak tylko w osadzie Horodło za uzyskaniem koncesji. Wolno mieszkańcom wiosłować po rzece Bugu poza obrębem gminy, a w obrębie tejże gminy łowić ryby na haczek czyli na wędkę, ale stojąc tylko na brzegu owej rzeki, nie zaś wyjeżdzając na łodziach, ani też przypomocy sieci, „kłania", „watką" i „zabrodną".

(**Pozwala się**) mieć gromadzkie pastwiska w obrębie granic miasta, w lasach, borach i zagajnikach królewskich wyrąbywać wszelkiego rodzaju drzewa na potrzeby budowy domów, bez szkody dla dalszego rozwoju (**lasu**), karmić świnie i inną zwierzynę żołędziami oraz zbierać żołędzie. Wzamian za to obywatele każdegokolwiek zawodu i stanu są zobowiązani do dobrowolnego naprawiania i budowania mostu leżącego na rzece Bugu naprzeciw miasta, nakładem własnych funduszów i pracy mając swobodny wyrąb w lasach i borach królewskich do przebudowywania lub ubezpieczania spólnie z ludnością wsi królewskich grobli młyńskiej znajdującej się na Bugu, gdyby się zerwała czy to skutkiem przypadku czy pod wpływem gwałtownego naporu nadmiernej wody tyle razy, ile razy okaże się to konieczne czy korzystne.

Mocą niniejszego (**przywileju**) wyznacza się dla miasta każdotygodniowo poniedziałek na gromadzkie targi, natomiast dla jarmarków dorocznych dzień odpustu św. Egida Bisk. i Spow. Przyznaje się prawo określania i ustanawiania wszelakiego rodzaju miar na sukno, zboże, piwo i inne napoje, do czego wójt jaknajmniej powinien się wtrącać. Zarazem zaznacza (**przywilej**) że (**mieszkańcy**) są raz na zawsze zobowiązani płacić co roku około uroczystości św. Marcina Bisk. i Spow. tytułem rocznego podatku od jakiegokolwiek warzenia piwa, t. zn. od „waru" po pięć groszy tyle razy, ile razy piwo się gotuje, od każdego dużego łanu uprawionego i będącego w posiadaniu po 16 groszy, a od łanu mniejszego tak samo uprawionego i mającego swego właściciela po 12 groszy szerokich; niemniej również od każdego zwyczajnego domu po 10 groszy półgroszami, a od każdej gospody czy też domu w którym warzy się i wydaje piwo po 8 groszy w połowie półgroszami.

Produkowali przytem Confirmationem [6]) przez Krola Imci Zygmunta I. de data in Brzeście Lithuaniae d. 10(!) infra Octavas festi Ascensionis Dni Anno 1511, przywileiu Kazimierza krola Polskiego de actu et data in Rubieszow, feria tercia ante festum omnium sanctorum Anno 1487 gratiose konferowanego [7]) ktorym to Przywileiem nadaie duo fora annualia, unum videlicet pro festo S. Stanislai in majo, et aliud pro festo S. Aegidis, tertium vero Septimanale feria tertia singulis Septimanis. [8])

Pokazali także przywilej krola Imci Zygmunta III de data Varsavia in Conventione Regni Guli d. 1-a Aprilis Anno 1606, ktorym to Przywileiem Miastu Horodlu nadaie podwyższenie cła dawnego od niegdy Zygmnnta Augusta nadanego, od każdego woza po g. 1, a od Wołow po puł grosza od każdego kupca pozwala, z takim dokładem żeby Mosty y groble naprawowali, ktorych to Praw zaszła generalna konfirmacya od krola Imci Władysława IV. de data Leopoli d. XIV. octobris Anno Dni 1634.

Na ostatek położyli przed Nami Przywiley krola Imci Władysława IV de data Varsavia d. 14. Martii Anni 1640, ktorym Mieszczanom Horodelskim nadaie wolność palenia gorzałki y oney szynkowanie w Mięscie Horodle y Prowent [9]) iey żeby

[6].) potwierdzenie
[7].) łaskawie nadanego
[8].) nadaje dwa jarmarki doroczne, jeden jak się okazuje, w dzień odpustu do św. Stanisława w maju, a drugi w dzień św. Egida, trzeci zaś jeszcze co siedm lat po trzeciej niedzieli poszczególnego siódmego roku.
[9].) Zysk

się na Obronę Miasta obracał, deklaruie. Tych wszytkich Przywileiow stanęła GeGeneralna Konfirmacya Jana Kazimierza de data Varsaviae d. XXII Januarii Anno 1650. Summa Prowentu wszytkiego z miasta Horodła Zamkowi należącego facit f. 77—15—9.

Szynk gorzałki, Targowe, Pomierne, Sol, Spasne, Przewoz pod Miastem, to wszytko pospołu Arendują Żydzi, czego dają na rok iako kontrakt produkowali f. 800. Popi — trzech w Mieście Horodlu, z których dwa trzymaią po łanie a trzeci trzyma półłanek, od wszelkich powinności wolni iako konst. 1659 et 1661 novella z Duchownemi Rzymskiej Religii onych in toto [10]) porownała.

[10].) pod każdem względem.

(Dokończenie w następnym Nr. 3)

(Dokończenie zawierać będzie wyniki lustracji wsi i osad należących do Starostwa Horodelskiego).

Zygmunt Czajkowski.

Pod hasłem poprawy.

Rok 1924. zaczął się w Polsce przedewszystkiem pod hasłem poprawy naszej sytuacji finansowej z tą zasadniczą jedynie różnicą w odniesieniu do lat minionych. że dróg do poprawy zaczęto doszukiwać się nie w eskperymentach nad nowostkami, a zupełnie poprostu nigdy nieprzestarzałą metodą, w wyrobieniu dobrej opinji dla waluty polskiej.

P. Wł. Grabski, Premjer i Minister Skarbu w swojem przemówieniu styczniowem wygłoszonem w Sejmie, uważa to za pierwszy warunek, jeżeli Rząd chce podjąć się owocnej pracy nad emisją nowych bilonów Skarbowych, których wartość nie ulegałaby najmniejszej wątpliwości.

Uzyskanie tego niezbędnego warunku, napozór proste, bo zmniejszenie deficytu państwa i wreszcie zrównoważenie przychodów i rozchodów możliwe jest tam, gdzie przynajmniej prymitywne potrzeby są mniej lub więcej zaspokojone. Gdy sprawa ta jednak w naszem państwie jeszcze dość jest daleko od tej naskromniejszej granicy, nie może polityka finansowa uważać oszczędność za jedynego sprzymierzeńca w swej trudnej kampanji. Zmniejszanie rozchodów ma wiernego sojusznika w powiększaniu przychodów Państwa i w obecnym okresie żaden z tych sposobów nie może być pominięty więc z równą gotowością jak i solidarnością powinny być przyjęte przez ogół usiłowania Premjera w kierunku podniesienia podatków bezpośrednich i wyzyskania podatku majątkowego.

Braki jednak, choć znacznie zmniejszone, pozostaną jednak i nadal dość poważne, aby jeszcze próbę reformy walutowej można było uważać raczej za niepewny eksperyment, niż deskę ratunku. Stąd więc zrównoważenie budżetu, osiągalne jednak w znacznym stopniu drogą zwiększenia przychodów państwa szuka pierwszych swych wykonawców wśród poszczególnych obywateli. Skoro dochody Kasy Skarbowej określone i akceptowane przez reprezentantów społeczeństwa są niewystarczające, wtedy niezbędną jest gotowość obywateli do niesienia pomocy w postaci składania swych oszczędności w wewnetrznych pożyczkach państwa, w zakupywaniu akcyj Banku Polskiego, czy też w ofiarach w złocie lub srebrze, albo w płaceniu zaliczek na wyznaczone podatki, co ostatnio ma nawet miejsce z dobrym skutkiem dla kursu marki na giełdach naszych i zagranicznych.

Komandor Hilton Young, b. angielski wiceminister Skarbu, doradca finansowy zaproszony do naszego Ministerstwa, po ukończeniu swej pracy w Polsce, wyraził w raporcie przed ostatecznym wyjazdem do Anglji tego rodzaju uwagi o naszej sytuacji: Trudności finansowe Polski wynikają ze zniszczenia wojennego i z wywołanej wojną dezorganizacji, z podziału przedwojennego, z niedostatecznego przygotowania i doświadczenia urzędników Skarbowych, do czego dołączają się jeszcze trudności ekonomiczne, jak utrata dawnych rynków zbytu, a brak nowych.

Rezultatem tego stał się nadmierny druk marek, a inflacja papierowego pieniądza, jako droga do ostatecznej katastrofy finansowej musi być bezwłócznie powstrzymana.

O tem nie zapomniano, lecz niezbędne środki pomocnicze do tego podstawowego sposobu, któremi rozporządza państwo, okazały się jednak jeszcze niewystarczające i stąd wezwanie do współpracy każdegó obywatela, który bez trudu pojmie teraz nadto prosty program, dający się ująć w następujące punkty:

1.) Ludność musi przyzwyczaić sie do podatków, od których od wybuchu wojny nieomal odwykła, 2) Społeczeństwo musi poczuwać się do odpowiedzialności wobec skarbu, który nie jest już dziś czemś obcem i wrogiem, jak za czasów naszych czterech póprzednich pokoleń, 3.) Powiększać dochody z opodatkowania i majątku państwa, 4.) Uzyskać pieniędze z pożyczek 5.) Zmniejszyć wydatki.

Niecierpliwi zwolennicy nalewania z pustego musieliby jeszcze bardziej denerwować się i padać ofiarą własnej niecierpliwości, bo według opinji P. Younga druk nowych pieniędzy i choćby najbardziej niezależny Bank emisyjny, przyczyniałyby się stale tylko do konfiskaty dochodów obywateli, co musi pozostać tak długo nieuniknione, jak długo budżet państwa będzie wykazywał deficyt. Podaje przeto za kardynalna zasadę, że dotąd nie należy próbować wypuszczenia nowej waluty, dópóki państwo nie pozbędzie się deficytu i nie uzyska wszędzie zaufa-

nia, iż pozbyło się tego deficytu na stałe.

W zrozumieniu tych wyłącznych sposobów naprawy dróg, po których ma pójść nasze życie finansowe, rozpoczął już rząd poważniejsze kroki ze swej strony, czego skutki tu i ówdzie dadzą się zauważyć. Zamiast więc większym kosztem deprecjacji własnego mienia, obniżać zaufanie do własnego państwa i narażać je na grę niepewną, czyż nie o wiele rozsądniej mniejszym kosztem ofiarności i zmuszeniem się do pośpiechu zdobyć raczej zaufanie dla własnego państwa i jego waluty?

Zrozumienie tych kwestyj nie jest jednak jeszcze wszystkiem, co do poprawy zaprowadzi, boć w parze z niem musi iść także i czyn w postaci ofiarności, na którą zdobywał się bez szemrania i z własnych pobudek żołnierz polski, płacąc zdrowiem lub życiem za dobro ojczyste. Nie mają więc prawa dzisiaj odmówić państwu swej pomocy wszyscy obywatele tembardziej, że pozostanie ona jednak zawsze drobnym podatkiem w porównaniu z ofiarą, której nie skąpił żołnierz.

Dowody tej ofiarności dają się widzieć na ogół, to tylko jest charakterystyczne, że są one najwyraźniejsze albo ze strony tych, którzy już więcej dawać próbowali, a więc ze strony żołnierzy, albo ze strony tych, którzy od lat już nie skąpią ofiar tak ze swej pracy jak i ze zdrowia, dziwnie wytrwali w płaceniu odszkodowań za nieswoje winy: urzędnicy i nauczycielstwo. Notatki w pismach codziennych świadczą o tem dosadnie. Wypłacane w lutym dodatki wyrównawcze, podjęły liczne instytucje w złotowych bonach skarbowych udzielając tą drogą państwu wewnętrznej pożyczki. Pracownicy państwowi w naszym powiecie również nie pozostali w tyle. W niektórych instytucjach jak n. p. w Starostwie lub w Kasie Skarbowej deklarowano do 60% swych dochodów podjąć od Rządu w bonach skarbowych, lecz jest to możliwe w warunkach, gdy obywatel identyfikuje interes państwa z dobrem własnem-

Sposoby więc proste, osiągnięcie jednak tego poziomu w rozumieniu swych obowiązków społecznych to zjawiska niestety jeszcze niepowszednie.

Z. C.

Wiadomości bieżące.

Odznaczenie P. D-ra Stanisława Bryły.

Pośród grona osób, którym w dowód uznania za pracę dla dobra Rzeczypospolitej przyznano zaszczytne tytuły Kawalerów Orderu „Odrodzenia Polski" czytamy ostatnio nazwisko **P. D-ra Stanisława Bryły, naczelnika wydziału Urzędu wojewódzkiego w Lublinie,** odznaczonego „krzyżem oficerskim" tegoż orderu, **„w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu pracy społecznej i w dziedzinie administracji państwowej".**

Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego.

Do Związków Samorządowych.

Zjazd samorządów z całej Rzeczypospolitej Polskiej, który się odbył w Warszawie dn. 2-go i 3-go grudnia 1923 r., przyjął gorąco myśl zakupu przez samorządy akcji tworzonego obecnie Emisyjnego Banku Polskiego. Skład akcjonarjuszów Banku jest sprawą pierwszorzędnej państwowej doniosłości.

Jako ważny czynnik w życiu gospodarczem, kierowany przez ludzi obdarzonych zaufaniem współobywateli — są samorządy szczególniej czynnymi, uczestnikami dla tej bardzo oczekiwanej instytucji. Głos ich winien też wpływ uzyskać w przyszłej gospodarce Banku.

Przypominając o uchwałach Zjazdu, zwracamy się z gorącem wezwaniem. by samorządy w miarę środków i możnoscl zapisywały się w szeregi akcjonarjuszów Banku. Prosimy o komunikowanie nam o dokonanych przez samorządy zapisach na akcje.

Zarazem zawiadamiamy, że Polski Bank Komunalny w Warszawie pośredniczy bezpłatnie w zakupie akcji i zapisach.

Prezydjum Zjazdów:

(—) J. Zdanowski
(—) W. Wakar,
(—) M. Jaroszyński,
(—) M. Nestorowicz,
(—) W. Gajewski.

Warszawa, dnia 14-go lutego 1924 r.

Dobre widoki w sprawie Jaworzyny.

W sobotę rozeszła się pomyślna wiadomość, że w sprawie Jaworzyny, o którą wiedziemy spór z republiką czecho-słowacką. nastąpił zwrot pomyślny. Jak wiadomo, Jaworzyna to ostatni i najpiękniejszy kąt polskiej ziemi spiskiej, wciśnięty wielkiemi lasami i dolinami w głąb Tatr. Kiedy w r. 1920 rada ambasadorów rozstrzygnęła granice na Spiszu i Orawie pomiędzy Polską i Czechami, Jaworzynę przyznała Czechom. Był to cios dla Polski, a w szczególności dla ludu polskiego na Spiszu, w Jurgowie, Czarnej Górze i Rzeposku — lud ten bowiem od wieków wypasał głównie owce na polanach jaworzyńskich. Zresztą granica rady ambasadorów zagarniała grunty wyżej wymienionych wsi do republiki czechosłowackiej tak, że na pograniczu tem wytworzyły się nieznośne wprost stosunki.

Obecnie chociaż „wzięła obrót nieodpowiadający naszym żądaniom" — przecież zaświtała

nadzieja, iż Jaworzynę, a w każdym razie znaczną jej część otrzymamy. Oto w ubiegły poniedziałek zebrała się w Bernie Morawskiem jaworzyńska komisja graniczna, w której skład wchodzą przedstawiciele, Anglji, Francji i Włoch, oraz zastępcy stron zainteresowanych: prof. Kreczmar od Czechosłowacji i kap. Romaniszyn od Polski.

Na wstępie posiedzenia przedstawiciel Anglji oświadczył, że uchwała Rady Ambasadorów o podziale terytorjum jaworzyńskiego jest niewykonalna zarówno ze względów technicznych, jak i gospodarczych. Pogląd ten podzielili przedstawiciele Francji i Włoch, oraz oczywiście Polak. Jedynie zastępca Czechosłowacji był odmiennego zdania. Wobec tego zapadła uchwała przerwania prac granicznych i powiadomienia Rady Ambasadorów, że komisja badająca sprawę na miejscu postanowiła utrzymać pierwotną swą decyzję z 25-go września 1922 r. co do podziału terytorjum spornego. Decyzja ta, jak wiadomo, przysądza Polsce znaczną część Jaworzyny.

Rosja sowiecka w nawiązaniu stosunków z Europą.

Uznanie rządu sowietów przez Anglję wzmocniło stanowisko polityczne Rosji. Szereg państw idzie również w tym kierunku, licząc na korzyści gospodarcze, wynikające z uznania i nawiązania stosunków handlowych z Sowietami. W tym kierunku działa również p. Benesz, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, dążący do odegrania roli pośrednika pomiędzy Francją a Rosją. Uznanie Rosji sowieckiej przez państwa zachodu zmniejsza groźbę zatargów zbrojnych z sąsiadami, bo prowadzenie polityki pokojowej przez sowiety da możność tym państwom prowadzenia handlu z Rosją. Trzeba zauważyć, że tylko względy gospodarcze są powodem uznania sowietów. Stosunki jednak wewnętrzne w Rosji, szczególnie po śmierci Lenina, nie dają rękojmi, że rozwój stosunków polityczno-gospodarczych wkrótce nastąpi. Jakkolwiek władze główne Związku Republik Sowieckich zostały już mianowane jednak wre walka o spadek po Leninie — władzę i rządy zarówno w państwie jak i partji komunistycznej.

Na czele opozycji przeciwko władzom głównym Rosji sowieckiej i partji komunistycznej stoi Bornsztajn-Trocki, który ma za sobą większość armji oraz Budiennyj i Tuchaczewski, znani dowódcy armji sowieckiej z czasów wojny polsko bolszewickiej. Powodem niezadowolenia jest to, że dzięki nowej polityce gospodarczej wielu z komisarzy sowieckich dorobiło się znacznych majątków, wywożąc zagranicę produkty rolnicze, których ceny na rynku światowym są znacznie wyższe niż w Rosji. Różnice stąd pochodzące szły do kieszeni komisarzy sowieckich, co wywołało zawiść wśród innych komunistów.

Czy rezultatem tych walk wewnętrznych wśród komunistów będzie nowa wojna domowa w Rosji — najbliższa przyszłość pokaże.

Państwa sąsiadujące z Rosją, prowadzą politykę pokojową dążąc do zaciśnięcia więzów, lecz tylko z troski utrzymania niepodległego bytu tych państw.

Aby omówić najważniejsze sprawy, dotyczące państw nadbałtyckich, do których i Polska należy, zjechali się do Warszawy przedstawiciele tych państw, do Moskwy zaś pojechał nasz poseł Darowski.

Z powodu śmierci Wilsona prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Senat Polski wysłał w d. 13-go lutego b. r. telegram kondolencyjny, wyrażając w nim swoje współczucie dla Narodu Amerykańskiego. — Przed rozpoczęciem obrad w tym dniu, p. Marszałek Trąmpczyński oddał w swem przemówieniu hołd pamięci „męża, którego imię w historji na zawsze związane będzie ze zmartwychwstaniem naszej Ojczyzny". Prezydent Wilson, w przemówieniu p. Marszałka, był dla Polski prorokiem Jej zmartwychwstania i On pierwszy w imię wolności narodów miał odwagę rzucić światu myśl o naszej niepodległości, chociaż dotąd świat czcił tylko siłę i przemoc w pogardzie mając ideał wolności.

Cofnięcie upoważnień do parcelacji. Ministerstwo Reform rolnych cofnęło upoważnienia do parcelacji większych posiadłości: 1) Towarzystwu Kolonizacyjnemu w Złoczowie, 2) Bankowi Ziemskiemu dla kresów w Łańcucie, 3) Podolskiemu Towarzystwu Rolniczo-Osadniczemu w Tarnopolu, 4) Spółce z ogr. odp. „Biuro Obrotów Ziemią we Lwowie.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Od Redakcji. Pan Adam Szczerbowski, którego nazwisko skutkiem omyłki pominięto w styczniowym numerze naszego pisma ustąpił z dniem 1-go lutego b. r. ze stanowiska współredaktora „Przeglądu Hrubieszowskiego".

Do wiadomości Szan. Czytelników „Przeglądu Hrubieszowskiego" podaje Redakcja, że dla użytku swoich Prenumeratorów przeznacza rubrykę p. t. „Skrzynka na listy". Na korespondencję wysłaną pod adresem „Przeglądu Hrub." otrzyma Szan. Czytelnik w najbliższym numerze żądaną odpowiedź, lub także przedruk, o ile takie życzenie wyrazi w swym liście Szan. korespondent.

Wiele spraw interesujących szeroki ogół a wiadomych tylko niektórym osobom mogłoby znaleźć odpowiednie oświetlenie w tej rubryce i to z dużą niejednokrotnie korzyścią tak dla Sz. P.P. Korespondentów, jak i dla wszystkich Czytelników.

Informacje, po które wielu z Szan. Czytelni-

ków musi nieraz specjalnie przyjeżdżać z odległych wsi do miasta, podawać będziemy w najbliższym numerze miesięcznika, przyczem Redakcja zapewnia ze swej strony zupełną dyskrecję co do nazwisk Szan. Korespondentów, jeżeli tylko w swych listach to sobie zastrzegą.

Z powiatowych „Kół Młodzieży Wiejskiej.“ Dnia 24-go z. m. „Koło Młodzieży Wiejskiej“ w Jankach gm. Moniatycze, odegrało z powodzeniem i z korzyścią dla swych członków i życzliwych gości sztuczkę amatorską p. t. „Bartosz Głowacki“. Sympatyczna ze wszech miar idea „Kół M. W.“ znajduje w naszym powiecie coraz więcej zwolenników, co przedewszystkiem nader chlubnie świadczy o poglądach i skłonnościach młodych wieśniaków.

W ostatnich tygodniach powstało znowu kilka „Kół Młodzieży“ w naszym powiecie. Tak n. p. we wsi Rogatka gm. Białopole, p. Śnieg, absolwent kursu Szkoły Rolniczej w Okszowie—Chełm, zwołał dnia 22-go z. m. zebranie organizacyjne. na którem wygłosił referat: „Cel i zadanie Koła Młodzieży Wiejskiej“. Po krótkiej dyskusji utworzono w Rogatce „Koło Młodzieżv“ złożone z 35 członków, przyczem na prezesa Zarządu „Koła“ wybrano p. Śniega. Dla równomiernego podziału pracy w „Kole“ utworzono 5 sekcyj, więc zabawową, oświatową, teatralną, śpiewu i wycieczek.

Dnia 10-go b. m. zostało zorganizowane przez p. Józefa Mochnieja „Koło Młodzieży“ w Jankach gm. Moniatycze. Powołano do pracy Zarząd Koła, którego prezesem jest p. Wojciech Sażyński.

Dnia 11-go lutego wypożyczyło „Koło“ 17 tomów z Bibljoteki Sejmikowej dla użytku swoich członków.

Dnia 13-go lutego za inicjatywą p. Józefa Mochnieja powstało „Koło Młodzieży Wiejskiej“ w Horoszczycach gm. Dołhobyczów z prezesem p. Janem Jakóbczakiem i liczne, bo 45 członków liczące „Koło“ w Zosinie gm. Horodło, obierające sobie na prezesa Zarządu p, Michała Bańkę.

Ze strony Redakcji naszego miesięcznika zechcą przyjąć nowopowstałe Oddziały serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju i wydatnej pracy.

Koloniści w powiecie Hrubieszowskim. W ostatnim numerze „Przegl. Hrub.“ mieliśmy możność podać do wiadomości ogółu, uchwałę Ogólnego Zebrania ogółu gospodarzy kol. Poraj i Marcinówka, którzy po nabyciu odpowiedniej parceli, postanowili w najkrótszym czasie przystąpić do budowy szkoły w kolonji Poraj. — Zrozumienie obowiązków społecznych, przywiązanie do własnej ziemi i praca społeczna kolonistów na tutejszym terenie pozwalają śmiało opierać naszą przyszłość o takich obywateli. Nowy dowód zrozumienia korzyści i obowiązków społecznych ze strony kolonistów, ich poparcie rzetelne dla szkolnictwa i instytucyj społecznych mają możność widzieć Szan. Czytelnicy w Zosinie gm. Horodło. Koloniści nabyli tam niedawno 3 morgi gruntu i dom murowany, który po odrestaurowaniu będzie użyty na szkołę i Dom ludowy.

Niech żyją następni!

Nadesłane.

Uzupełnienie niektórych braków we wiadomościach p. korespondenta „Nasze Żytja“.

W ukraińskiej gazecie „Nasze Żytja“ z dnia 3-go lutego 1924 r. № 5/78 wśród wiadomości z „Chełmszczyny ta Pidlasza“ było między innemi, doniesienie ze wsi Mircza, w którem jestem złośliwie oskarżony o wstrzymanie wypłat, należnych włościanom za zwożenie materjałów na remont drogi powiatowej Hrubieszów-Mircze-Wereszyn. Otóż czuję się w obowiązku wyjaśnić tę sprawę i wyprowadzić z błędu tych, którzy mnie posądzają o złą wolę.

Wypłata za zwożenie wspomnianego materjału uległa rzeczywiście znacznemu opóźnieniu, lecz takowe tłómaczy się nie chęcią rozmyślnego wstrzymania zapłaty, co się wynurza z tonu, w jakim utrzymane jest oskarżenie, lecz krytyczną sytuacją finansową samorządu, a zatem brakiem funduszów, który mi nie pozwalał na uiszczenie należności we właściwym czasie.

W dniu 16-go listopada z. r., objeżdżając drogi wstąpiłem do Urzędu gminy Mircze, gdzie odbywało się właśnie zebranie gminne. Wśród wielu spraw wyłoniła się kwestja opóźnienia wypłaty za przewóz materjałów. Zacząłem wyłuszczać ludności powody, dla których należność nie została w swoim czasie uregulowaną, tłómacząc, że sama powinna zrozumieć i uwzględnić przełomową chwilę, jaką obecnie przeżywamy, stęrając się dopomagać rządowi, ułatwiać mu prace, a nie utrudniać. Zaznaczyłem również, że dla własnego dobra, pomijając ogólne, winni wytężyć wszystkie siły, celem utrzymania w należytym porządku dróg i, jako prawi obywatele kraju, znając zły stan finansów, nawet darmo przeprowadzić konieczny remont. Pamimo tego, uwzględniając spadek waluty, zapłacono włościanom sumę trzykroć przewyższającą pierwotną, która była zastosowaną do intenzywności pracy poszczególnego robotnika. Do przewozu wszelkich materjałów na remont dróg i mostów Sejmik uchwalił t. z. „forszpany“ — to jest przymusowe dostarczanie na ten cel furmanek płatnych włg. cen minimalnych, przez Wydział Powiatowy określanych — ustawa z dnia 10/12 1920 r. o dostarczaniu środków przewozowych na utrzymanie dróg i mostów.

Podobne zatem oskarżenie jest dowodem jak mało ludność tutejszego powiatu rozumie potrzeby własne i jak słabą posiada kulturę. Włościanie nie zdają sobie sprawy z tego, że płacone przez nich podatki na cele drogowe są tak minimalne, że nie mogą odpowiedzieć potrzebom rzeczywistym, zaś Wydział Powiatowy nie posiada tak wielkiego kapitału zapasowego,

by dopełnić braki; doprowadzenie bowiem do porządku dróg powiatowych i wojewódzkiej na ogólnej długości 169 klm., pociąga za sobą pr. y dzisiejszej drożyźnie, koszta nie miljonowe, a miljardowe. Chcąc więc, by drogi kołowe były utrzymane należycie, włościanie powinni ułatwiać pracą Zarządowi Drogowemu, a nie bruździć i skarżyć się bez powodu, a mianowicie: donosić Urzędom gminnym w swoim czasie o zepsuciu się mostu, lub też drogi, a nawet, jeżeli naprawa nie wymaga pomocy siły wykwalifikowanej, sami uskuteczniać takową, celem umożliwienia bezpiecznego przejazdu. Niestety — nasi włościanie tylko narzekać i krytykować umieją, nie okazując chęci do współpracy z nadzorem technicznym: zamawiane furmanki nie stawiają się nigdy w ilości zapotrzebowanej, a nawet bardzo często nie zjawiają się wcale, co jest ogromną przeszkodą w przeprowadzeniu robót w okresie sezonowym

Pominąwszy taką nieobowiązkowość widzi się na każdym kroku dowody zupełnej abnegacji i niedbałości o dobro osobiste... Ileż to razy podczas objazdu dróg, rzucają mi się w oczy kupy ohydnego śmiecia, kałuże wody cuchnącej przed mieszkalnemi domami, a właściciele nie zatroszczą się nawet, by śmiecie usunąć, wodę odprowadzić i wysuszyć, wolą znosić brud, zaduch, choroby zakaźne z nieczystości wynikające, aniżeli przyczynić się do uporządkowania własnych swych siedzib.

Nikt ludu pracującego wyzyskiwać nie chce, lecz znając jego potrzeby i środki jakiemi rozporządza, pragnie go do pracy korzystnej wciągnąć i oczy szerzej na te potrzeby otworzyć — o złej woli więc i rozmyślnem wstrzymywaniu wypłat mowy być nie może.

W pow. Włodzimierskim i innych roboty na drogach prowadzą się przeważnie sposobem szarwarkowym t. j. bezpłatnie. — Przypuszczać zatem należy, że ludność tamtejsza w zupełności zdaje sobie sprawę z doniosłego znaczenia, jakie posiada dobra komunikacja w życiu gospodarczem rolnika.

Do czego też stosuje Redakcja „Nasze Żytja" końcowy ustęp wymienionego na wstępie doniesienia: „Nauczyłyś różny pany izdyty na moriach, to i ne możut pryzwyczaityś do prawnoho widnoszenja do praczujuczoho liudu"?

Po morzach wprawdzie, ani za morza nie jeździłem, ale jestem w powiecie hrubieszowskim na stanowisku technika przeszło 30 lat i dotychczas używałem opinji takiej, która wszelką nieuczciwość w stosunku do ludzi wogóle, a tembardziej do „praczujuczoho liudu" wyklucza.

Stanisław Michalko.

Przepraszam Państwo Grynszpan za ubliżenie im, jednocześnie składam pięć miljonów marek na rzecz Żydowskiego Domu Sierot w Hrubieszowie.

J. RAPPAPORT.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

O błędach jakie rolnik popełnia w hodowli bydła.

Nadchodzi teraz czas, w którym rolnik będzie mógł więcej uwagi poświęcić hodowli bydła. W tym czasie zatem powinien się przypatrzeć błędom jakie popełnia w hodowli, aby rozważywszy sobie to w zimowych wieczorach mógł poprawić, gdyż wtedy na brak czasu skarżyć się nie będzie miał prawa.

Nauka o życiu zwierząt powiada, że na zdrowie zwierzęcia wpływa nietylko dobra pasza i dobra woda, ale ruch i świeże powietrze. Świeże powietrze, a więc bogate w tlen dostarcza dobrego materjału do oddychania. A oddychanie jest tą ważną funkcją życiową wszelkich stworzeń, która odświeża krew, która znów daje organizmowi wielką odporność przeciw chorobom, uzdalnia do produkowania związków potrzebnych do organizmu, jak białko, tłuszcz, skrobia etc. Zatem dobre, normalne oddychanie nadaje zwierzęciu prawidłowy tryb życia, a z niem związany jest dobry wygląd, rozwój i odporność przeciw chorobom. Dobre oddychanie zależy od dobrego świeżego powietrza. Jeżeli zwierzę, gdy warunki klimatyczne pozwolą, stale przebywa na wolnem powietrzu, ma tego powietrza dość, ale w naszych warunkach zwierzę skazane jest na przebywanie znacznej części roku w oborze. O to świeże powietrze zatem w oborze chodzić będzie. A rolnik sobie to bagatelizuje, o to nie dba, chce mieć dużo bydła i umieszcza je w ciasnej oborze, ale o hygjenie tej obory ani myśli. Jakże więc może bydło dobrze wyglądać, gdy oddycha powietrzem zepsutem gazem węglowym wydobywanym z płuc zwierząt, do czego przyłącza się jeszcze amoniak i gaz węglowy z rozkładającej się mierzwy? Gdzieś niegdzieś zaledwie kryją się odrobinki tlenu i tem ma parę krów i cieląt a może nawet konie oddychać? Nie możemy się więc dziwić, że bydło nasze mizerne, chude i niezdrowe, nawet może wtedy, gdy nie żałujemy mu karmy treściwej. Wiedzą o tem dobrze zagranicą i dlatego też trzymają bydło jak najdłużej na świeżem powietrzu na wolnych przestrzeniach i mają je silne, zdrowe i produktywniejsze niż nasze. Obory powiększyć nie możemy, to rzecz pewna, ale możemy sposobem tanim i praktycnym urządzić wentylatory, umożliwić przypływ świeżego powietrza a odpływ zepsutego tak, że zasada, aby każda sztuka bydła miała przepisaną ilość metrów kubicznych powietrza do oddychania, będzie po części zacho-

waną w ten sposób, że każda sztuka będzie miała pewną dostateczną ilość powietrza przypływającego z zewnątrz.

A z drugiej strony usuńmy źródła psucia się powietrza, to jest postarajmy się o to, aby mierzwa, rozkładając się, nie zanieczyszczała nam powietrza gazem węglowym i amoniakiem. Wykonanie tego nie jest trudnem, potrzeba tylko trochę chęci i woli. Wiemy, że mierzwa rozkładać się musi i to nawet ze względu na wartość jej nawozową jest konieczne, tylko naszem zadaniem będzie nie pozwolić, aby te dla zdrowia zwierząt szkodliwe gazy w powietrze się ulatniały, dajmy zatem na mierzwę do obory dobrej ściółki, aby z jednej strony dostarczyć bydłu suchego posłania, nadto, aby ona pochłaniała szkodliwe gazy lub ciecze, a w końcu, aby ściółka dobrze i szybko się rozkładała i wydając w odpowiedniej formie i ilości pokarmy mineralne, powiększała przez to wartość nawozową mierzwy. Jak pod względem zdolności pochłaniania gazów przedstawiają się różne ściółki, oto tabelka:

100 kg. pochłania:

1) ściółka słomiana 400 kg. gazów lub cieczy
2) ściółka torfowa 700—900 kg. gaz. lub cieczy
3) ściółka liściasta poniżej 400 kg. gaz. lub cieczy
4) inne ściółki — trociny jeszcze mniej niż ściółka liściasta, igliwie i t. d.

Co do rozkładania się, to najlepsza jest słoma. Przy szybkości rozkładania się dostarcza ona mierzwie w dobrym stosunku składników pokarmowych, nadto daje bardzo dobre suche posłanie. Zaznaczam tu, że dla oszczędności z równie dobrym rezultatem należy ciąć słomę na ściółkę na kawałki do 20 cm. (8 cali). Torf, aczkowiek najlepiej wchłania ciecze i gazy, trudno się rozkłada i nie jest tak bogaty w składniki pokarmowe. Wobec zwykłego i częstego braku słomy bardzo dobra jest ściółka torfowa t. zw. miał torfowy. Daje się albo na połowę ze słomą lub samego torfu. Ściółka leśna, choć gorzej wchłania, ale dobrze się rozkłada i dość ma składników pokarmowych. Przy stosowaniu tej ściółki uważać należy, aby ziemię w lesie zbyt nieogołocać z pokrycia, bo na tem drzewa bardzo cierpią. Najgorszą pod każdym względem jest ściółka iglasta i inne, jak trociny, ziemie próchnicowe, ale w najgorszym wypadku i ta może nieraz przynieść korzyść. Stoi nam zatem do wyboru pewna ilość ściółek i tylko zdecydować się, bo zawsze lepiej, gdy się powietrze choć trochę w oborze oczyści, niż gdyby w tym kierunku nic nie czyniono.

Oddychanie odbywa się nietylko przez płuca, ale jak wiadomo, także przez skórę. Skóra posiada maleńkie otworki t. zw. pory, przez pory w skórze odbywa się zatem oddychanie, a nadto wymiana gazów i cieczy, która to wymiana jest regulatorem zdrowia zwierzęcia. Gdy pory są zatkane, regulowanie jest zachwiane, zwierzę cierpi, może nie śmiertelnie, ale małe cierpienia, lecz częste szkodliwie wpływają na organizm zwierzęcy. Brudne, oblepione błotem, kurzem, mierzwą bydło cierpi właśnie na zatkanie porów oddechowych, ograniczone ma oddychanie, a nadto w tym kurzu, brudzie, psującej się mierzwie na ciele zwierząt żyją nieraz miljony bakterji i pasorzytów, i małe zadraśnięcie lub ranka na skórze wystarczą, aby tam się zagnieździły i powodowały nieraz bardzo bolesne i dotkliwe choroby skóry a nawet choroby zakaźne, które ni stąd ni zowąd zabierają nawet sztuki nieraz rasowe i dużo produkujące. Z gorącym zatem apelem zwróciłbym się do rolników: „Rozważcie to dobrze i spokojnie w tych zimowych wieczorach i spróbujcie czyścić skrupulatnie bydło a żałować napewno nie będziecie". I widok ładny jest i estetyczny, mleko czyste, dobre nieskażone i nie psujące się tak prędko i masło da się gospodyniom prędzej zrobić i dobry smak będzie, a ciele lubiące matkę lizać, nie będzie zlizywało pasorzytów i bakteryj z ciała matki i nie będzie tak często chorowało na różne żołądkowe choroby nieraz śmiertelne.

Wiele również błędów popełnia rolnik przy żywieniu bydła. Umiejętność żywienia bydła nie jest znowu taką łatwą rzeczą, jakby się to zdawało. Dać paszę treściwą, objętościową, trochę wody, nawet w porcjach przez naukę nakazanych, to jeszcze nie wszystko. Ważną jest rzeczą sposób pojenia i zadawania pasz i o tem słów parę. Woda jest potrzebna dla organizmu to rzecz oczywista. Ale nie trzeba jej dawać zbyt dużo, gdyż nadmiar jej wpływa ujemnie na zwięzłą muskulaturę. Woda musi być czysta, nie należy dodawać do niej ospy, otręb lub makuchu, gdyż źle wpływają te dodatki na narządy trawienia. Woda o ile możności powinna być pozbawiona szkodliwych składników mineralnych, jak amoniak lub kwas azotowy, a nawet pożyteczne związki chemiczne jak żelazo, siarka, wapno w większej ilości szkodzą. Nieczysta woda z rowów, bagienek i t. d. wpływa na obniżenie się wydajności mleka. Najracjonalniejsze jest pojenie bydła przed zadawaniem paszy i to wodą przestaną, szczególnie w zimie, gdzie o zaziębienie się wodą zimną tak łatwo.

Pasza winna być czysta, zdrowa i nie spleśniała. Zauważono, że zanieczyszczona pasza może nawet spowodować śmierć zwierzęcia. A przykładów zanieczyszczonych pasz mamy dość w praktyce gospodarskiej. Liście buraczane wprost z pola zadane bydłu, ziemniaki w nieschludnych przechowywane miejscach, trawy lub siano z łąk często zalewanych, ileż nieczystości zawierają w sobie chorobami roślinnemi skażonych. I tutaj rolnik koniecznie dopilnować musi, aby pasza dostała się bydlęciu oczyszczona. Tak samo chwasty w paszy również mogą być powodem niemiłych chorób (paraliż, zaburzenia żołądkowe), a nawet śmierci. Szczególnie na czystość zwracać należy uwagę przy żywieniu krów cielnych i młodziaków. A to dopilnowanie, zdawałoby się takich drobiazgów, ważne jest z tego względu, że chorobliwe objawy wskutek nieczystej paszy nie występują zwykle odrazu w ostrej formie, aby je odrazu można zauważyć i stwierdzić, ale przy stałem działaniu stają się bardzo szkodliwemi, tak, że często się zdarza, że bydlę nawet padnie i nie wiemy z jakiego powodu. Dalej wpływają one ujemnie na wartość produktów ze zwierząt otrzymywanych, jak mleko, młodzież,

wełna i t. d., szczególnie w gospodarstwach typu hodowlanego.

Co do porządku zadawania pasz, to najpierw daje się zwierzęciu paszę treściwą, gdyż w początkach wielka ilość śliny przyczynia się do ekonomicznego wyzyskania treści paszy, potem dajemy okopowe, ale całe, gdyż krajane tracą dużą ilość najzdrowszej wody t. zw. mineralnej, znajdującej się w ziemniakach lub burakach, nadto, stykając się z powietrzem, ulegają utlenianiu czyli kwaśnieją, psując wartość i smak paszy. Następnie zadaje się pasze objętościowe, które służą na wypchanie żołądka a przez to wykształcają mięśnie żołądkowe i zmuszają organizm do pracy, koniecznej dla wytwarzania ciepła dla organizmu. Dobrze jest też na noc dać słomy czystej dla zaspokojenia indywidualnych potrzeb żołądka co do suchej substancji. Po każdem skończeniu żywienia żłoby czysto wymyć i wyporządkować, aby resztki paszy nie pleśniały i nie psuły smaku następnej dawki, a powtóre, aby te resztki nie stanowiły dobrego podłoża dla rozwoju mnóstwa bakteryj szkodliwych tak dla jakości paszy jak i dla zdrowia bydła. Od czasu do czasu dobrze jest żłoby wydezynfekować dla zapobieżenia rozszerzania się chorób zakaźnych. Żłoby też tak urządzać, aby jedna krowa nie zabierała drugiej, a nadto, by nie rozrzucały krowy paszy po mierzwie.

To są rzeczy, o których zwykle rolnik zapomina, a które częstokroć ujemnie wpływają na wyzyskanie racjonalne paszy przez zwierzęta, a nawet, nieodpowiednio zadana pasza choć w normach racjonalnie ustanowionych może, spowodować zaburzenie w organizmie zwierzęcym. A zatem te drobne uwagi mając na pamięci i stosując je w praktyce, możemy dopiero spodziewać się rezultatów dobrych z hodowli bydła. Częstokroć rolnik wtedy nie będzie miał prawa do narzekania, że normy naukowe czy doświadczenia naukowe nie mają najmniejszej racji, a nawet zachęci się do tych prób i doświadczeń, czem i dochodowość ze swego gruntu podniesie i będzie tym przykładem rolnika wzorowego i rozumnego, który sam i swojemi doświadczeniami pchnąć może naukę rolnictwa na wyższy szczebel rozwoju.

Władysław Tync.

(Z „Poradnika Gospod.“).

DZIAŁ LITERACKI.

Władysław St. Reymont.

ZA FRONTEM.

W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego! — Wyrzekł uroczyście chłop i przeżegnawszy się z namaszczeniem, ujął za pług — Wio! Powoluśko a krzepko! Smagnął batem z przyzwyczajenia. Pług zaprzężony w krowę i troje ludzi, werżnął się w ziemię i odwalał czarną, lśniącą skibę. Grunt był ciężki, stare koniczysko wytarte do ostatniego ździebła i ubite niby klepisko, że chociaż pług szedł płytko, skiba kładła się ostro, nastroszona.

Starucha ledwie kształtem dająca pozór człowieczy rozbijała motyczką twarde grudy, kilka wron podskakiwało za nią, wybierając z brózdy pędraki.

Orka szła niezmiernie ciężko i powoli, pług był stary, na kółkach i zaprzęg lichy: w pierwszą parę ciągnęła kobieta z krową złączona wspólnem, drewnianem jarzmem, zaś na przedzie, zaprzężeni w rodzaj szorów, mozoliła się rosła dziewczyna z chłopakiem. Krowa była jeno szkieletem, obciągniętym poszerszeniałą skórą, a ludzie zaledwie cieniami. Długi uparty głód jednako wyzierał im z oczów; okryci w łachmany, wynędzniali, bosi ciągnęli jednak zgodnie bez skarg i wyrzekań, przyginając się w strasznym wysiłku do ziemi, a z taką mocą, że trzeszczały orczyki i postronki.

— Choćby ta spyskać ze trzy albo cztery morgi! — marzył głośno chłop, ledwie się wlekący za pługiem. Baranicę miał na łbie. strzępy kożucha na plecach i chore nogi okręcone w szmaty. Żyto niezgorzej ruszyło — spojrzał na zielonawe zagony pobok rozciągnięte — ziemniaków się nasadzi pod motyczkę, jęczmienia wsieje, ze ćwiartkę grochu, to się jakoś przy boskiej pomocy, przebiduje! Wio! Wio! Zachęcał pchając usilnie pług.

I pod len trzaby parę zagonów i pod kapustę! Przypomniała cicho dziewczyna.

— A nie zabrali to siemienia? — wtrąciła kobieta. — Trzymałam na siew i na tę kapkę oleju! Dobrali się kieby do miodu! Próżna marnacja wszystko i tyla!

— Na deszcz się znowu zbiera! Mówiłem ci Magduś, śpuść wody ze żyta, wygniło przy brózdach. Ani chybi że idzie deszcz! Zagadywał żonine wspominki.

Jakoż kwietniowy poranek, chociaż się był podniósł pogodny i jasny, schmurzał się i posępniał, blade słońce przezierało z oparów niby opłatek. Szare, omglone równie roztaczały się dokoła, jak tylko było można sięgnąć okiem, jeno tu i ówdzie naznaczone siwemi płachtami rozlewisk i kępami drzew. Pierwsza wiosna zaledwie tknęła ziemię: już puszczały wierzby, po łąkach żółciły się kaczeńce, na rowach otwierały oczy stokrótki, oziminy nabierały zieleni, a skowronki od świtu do nocy wyśpiewywały, ale na polach było jeszcze szaro, pusto i dziwnie smutnie. Nie było wesela w sercach ludzkich i cmentarna cichość unosiła się nad światem.

— Kto jeno żyw wychodzi na robotę! Zauważył chłop, gdy dosięgnąwszy granicy, nawrócili ku wsi. Nikt nie odpowiedział, dyszeli, przykucnąwszy na miedzy.

— I na dworskiem robią! Całe cztery pary, dopieroci parada! — Szepnął z politowaniem.

— Nie frasuj się o dziedzicową skórę, poradzi sobie — mruknęła kobieta. — Jeszcze chłopom nakażą mu pomagać przy orce. A jak to było we żniwa? Gniew ją przejmował.

— Było tak, juści, nie zadarmo przecież płacili...

— Co im się spodobało! A przymuszali pomagać dworom, jak za pańszczyznę. Przypominała.

— I szkoda czasu! Ciągnijta! Tomek już jęczmień bronują! Zauważył patrząc na lewo.

— Podorał na zimę, to teraz sobie pan i w krowę poradzi. A nie molestowałam cię to świętemi słowami: Wojtek orz! Koń był i czasu miałeś dosyć. Wolałeś na jarmarki jeździć i po karczmach się uradzać z łajdusami, a teraz we mnie i dzieci orzesz! kieby w bydlęta!

— Twoja prawda żono, twoja — przyznawał pokornie. — Śmiercibym się pierwej spodziewał, niźli tego, że na wiosnę konia miał nie będę. Śmierci! Zajęczał boleśnie. Zmierzali się ku wsi. Rozciągnęła się w poprzek pól, na łagodnym skłonie pod słońce leżała grobla sadów, z których gęsto sterczały nagie kominy, zręby spalonych chałup i rumowisk budynków. Połowa wsi leżała w gruzach. Dwór, stojący na prawo za wielkim stawem, czerniał się kupą rozbitych ścian, cegły i połamanych dachów, zaś z ogromnego parku pozostały jeno żałosne kikuty postrzelanych drzew, jakoby pięście grożące niebu. Wojna przeciągnęła tędy i na każdem miejscu znaczyły się ślady jej nieubłaganych pazurów. Poszarpała wsie, wyłamała lasy, stratowała pola i na rodnych ziemiach pozostawiła plugawe, żółte groble okopów i nieskończone rzędy mogiłek, obsadzonych białemi drzewami krzyżów.

— Wawron orzą we dwie krowy. Zadadnął chłopak, przystając przy tej okazji.

— Patrz roboty a nie cudzych ogonów. Posłyszał odpowiedź wraz z pcświstem bata.

Przymilkli, ciągnąc pług niestrudzenie, a uważając, jako wkrótce za niemi cała wieś wyszła na robotę i już na każdem poletku ktoś się ruchał. W szarem, przemglonem powietrzu gmerali się jako te mrówki cicho, zwolna i akuratnie. Kto w konia, kto w krowy, kto jeno w ludzki sprzężaj, a każden orał, siał lub bronował. A byli, co tylko rydlem, jakby gołemi pazurami, darli tę świętą ziemię z ponurą zawziętością.

— Mój Boże, po inne lata sto koni wychodziło na robotę! Westchnął chłop.

— A jakie to szły śpiewania, pokrzyki, ugwary! Hej! Wspominiała cicho dziewczyna.

— Pan Jezus wiedział, co zrobił! — zamamrotała starucha, przysiadając na skibie, gdy stanęli nabrać nieco sił i oddechu. — Tyle się rozmnożyło złego, że kara przyjść musiała! Spokornieją ścierwy, spokornieją! Wynosił się jeden nad drugiego i pysznił! W morgi jeno wierzyli, a w pełne sakwy! Za nic mieli biednego, za nic sprawiedliwego. Rozwalał się jeno po świecie, któren rublami sypał! Dał wam Pan Jezus radę!

— Ale i poczciwym stała się niemała krzywda! Wtrąciła posępnie młodsza.

Orali znowu w głębokiem milczeniu, chłop rozważał babczyne słowa i pilnie szukał w sumieniu czemby się zasłużył na ukaranie, aż w końcu rzekł twardo:

— Panowie sobie wojują, a chłop w skórę bierze. Splunął i prał krowę aż zaryczała.

— Człowieku, dyć to ostatnie bydlątko! Spróbowała mitygować kobieta.

— Cicho! Wio ścierwy, bo gnaty poprzetrącam! Grzmiał rozsrożony.

— Tatulu, boćki przyleciały — zakrzyczał naraz chłopak, wskazując ręką. — Boćki, loboga!

Przystanęli patrząc za bocianami, krążącymi nad zburzonym dworem i parkiem.

— Kajże to se założą gniazda, kaj! — westchnęła współczująco kobieta. — Biedne sieroty!

— Nawet tej suchej topoli nie darowali. Wszystko im na przeszkodzie! Wrzał głucho.

Bociany spłynęły na zalane łąki, jakiś pies gnał ku nim z radosnem naszczekiwaniem. Wszystkim zrobiło się jakoś weselej, jakby z bocianami wraz zakwitła w sercach nadzieja.

— Ciągta ludzie! Józiek, nie wykręcaj łbem, bo weźmiesz batem. Upominał chłop, ale już go gniew opuszczał i sam co chwila niósł się oczami na łąki, a coś w sobie rozmawiał:

— Jak wracają na gniazda bociany, to wojna odlatuje! Wyrzekł z głębokiem przeświadczeniem.

I znowu podały się karki jarzmom, przygięły się plecy, nogi wparły się w ziemię i pociągnęli pług w głuchem milczeniu. Zmroczyło się naraz i zaczął padać drobny, uprzykrzony deszcz. Sypał obficie niby przez sito, zasuwając świat jakby rozdrganem szkliwem, przenikającem do kości chłodem i wilgocią. Wiosenna plucha zaniosła się na dobre i orka stawała się coraz cięższa i mozolniejsza, ślizgały się nogi, że raz po raz któreś rychło nosem po ziemi, brakowało już sił, jarzmo uwierało boleśnie, a postronki wrzynały się dzieciom w ramiona i piersi aż do krwi. Ciągnęli jednak bez skarg i jęków, utykając i co trochę przemieniając miejsca w uprzęgu. Chłop wyręczał wszystkich po kolei, a do prowadzenia pługa stawała żona, to córka, to chłopak. Nie wiele to pomagało, robota szła coraz ciężej i każda nowo odwalona skiba zdała się być przemoknięta nie tyle deszczem, ile potem i krwią strasznych wysiłków. A chwilami, kiedy już brakowało oddechów, walili się na ziemię, gdzie popadło i leżeli, jak pomordowane bydlęta, martwi niby kloce i zgoła już niewiedzący nawet o sobie.

Niedługo odpoczywali, bowiem nieubłagana konieczność wprzęgła ich z powrotem w jarzma, przymuszając do krwawego trudu. Straszliwe widmo głodu, nieodstępnie snuło się za niemi, poganiając batem rozpaczy.

— Siwkiem jużbym od świętej pamięci zaorał! Wyrwało się chłopu.

Sercami zatargał nagły ból, wyciskając z oczów łzy gorzkich wspomnień.

— Prawdę im rzekłem: zołzowaty i ma grudę. Nie uwierzyły! Juści, na oko koń jak malowany, rosły i chody miał cuganta. Po dworskich, to i nie dziwota. Do nóg się pokłoniłem. Nie gubcie, powiadam, toć nasz żywiciel. Dziesięć morgów pola, sześcioro narodu i z wiosną za pasem, powiadam. Jakże se poradzimy sieroty bez konia

jak! Powiadam. Poświargotały i wzieni. Powtarzał może już poraz tysiączny. Ta chwila utraty konia stała mu wciąż w pamięci; była to niezagojona rana, przez którą uciekało jego życie. — Taki koń! Jacek dawał mi za niego parę kasztanów, a nie chciałem bez dopłaty.

I do figlów był skory! Pamiętajcie jak to łoni pierzynę z płota ściągnął i latał z nią po sadzie, a odebrać sobie nie dawał. Rozrzewniała się dziewczyna.

— I na gwizdanie przylatywał jak piesek. — Wspomniał chłopak.

— Był, był, a teraz i łajna po nim nie stało. A żebyśta ścierwy! Wio! Wio!

Krowa się naraz przewróciła, kobiety uderzyły w płacz, skoczyli na ratunek, na szczęście nic się jej nie stało i dała się podnieść na nogi.

— Granula! Loboga! Granula! — Lamentowała kobieta, obcierając ją z błota i głaszcząc, jak dziecko najmilsze. — Jeszcze gotowa zgubić tę ostatnią kapkę mleka.

— I tak źremy, że świnie nie tknęłyby naszego jadła!

— Zła bydlakowi marchew, to niech idzie w chrzan!

— Dem ja ci lepiej źreć, poczekaj! Wrzasnął chłop, zacinając batem synowskie portki.

— Nie bijcie, a to cisnę wszystko i pójdę sobie w cały świat! Groził płaczliwie.

— Będzie jedną gębę mniej! A powędruj se synku! Matka sporządzi ci torbeczki. Nie bój się, nazbierasz, ale kijów na plecy, nazbierasz! A może przystaniesz do żołnierzów? W sam raz dla ciebie rozbijać i kraść i palić. Idź synku! Mamrotał dotknięty do żywego.

— Ja sobie jeno tak, a ociec powstają, jak na tego złego psa! Wiecie — zaczął nagle z innej beczki — a to siwek bojał się żołnierzów!

— Glupiś! Ale taki koń i bojałby się czego! Poczuł się i prawie obrażony.

— Prawda! Latową porą pojechałem którejś nocy na rowy we dworskiej koniczynie. Były i drugie chłopaki. Konie trzymalim na postronkach, w gotowości. Ale i tak o świtaniu przydybał nas polowy! Ale nie bił i koni nie zajmował, a tylko krzyknął: Moskale walą przez las! I pojechał naprzód, a my wszystkie za nim. Stanęlim w zagajach nade drogą! Mój Jezu, było tego mrowia, że sztyki to się kolebały niby żyto na zagonie, ani początku dojrzał, ani końca! Ledwie com się napatrzył, a tu trąby jak nie hukną, zaś siwek jak nie zadrze ogona i jak nie pogna na przełaj! Zrucił me na rowach i popędził do chałupy.

— A no, twoja to była sprawka! Teraz baczę, jako koń całą niedzielę źreć nie chciał, a tylko pił i pestękiwał. A ja w głowę zachodziłem! Czekajże, ja ci za tę sztukę zapłacę!...

— Naści głupi — stanęła w obronie matka.— Procesujże się o ten zeszłoroczny snieg!

— Dla porządku, żeby konia szanował, frycówka go nie minie! Obiecywał.

Ale na tem się skończyło, gdyż wspomnienie utraconego konia, ożyło naraz we wszystkich i opanowało jednaką żałością. Raz poraz ktoś przypominał różne zdarzenia, świadczące o jego zaletach, o jego śliczności i o jego przywiązaniu do domu. Wspominali z takim żarem tęsknoty, jakby o kimś drogim, blizkim, a już utraconym na wieki...

— Wiecie — zagadała na odpoczynku dziewczyna. — Nieraz już w nocy zdawało mi się, jako siwek rży pod chałupą. Jużcić myślałam, że to przez śpik tak mi się majaczy! Dopiero onegdajszej nocy, kiedym przycknęła wyraźnie słyszę: cosik rży! Wychodzę na dwór z potrzebą i patrzę: siwek, nie siwek? Przeżegnałam się i przecieram oczy: coś białego rucha się pod stajnią. Myślę, uciekł tym złodziejom i przyleciał do chałupy! Skoczyłam do niego, a tu jakby wiatr zakręcił kłębem mgły i wszystko gdzieś przepadło. Jeno na drodze zatętniało i pies Wawrzonów zaczął gonić i szczekać. Aże mnie zamroczyło ze strachu. Może zdechł i teraz tłucze się po nocach i swoich szuka...

— To konie będą przychodziły po śmierci, jak te dusze pokutujące? Zgromiła matka.

— Jać nie mówię! Przysięgłabym jednak, żem go widziała. W kościelebym przysięgła!

— A bo to mu była krzywda! Miał swoje wygody i roboty mało wiele.

— Taki wam był dobry, a praliście go orczykiem i wyklinali. Żgnął mściwie chłopak.

— Jak biłem, to na bicie musiał dobrze zarobić, a tobie wara!

— Zarobił, że cię schlanego przywoził z karczmy. Dołożyła mu żona.

Umilkli. Deszcz się wzmagał, w brózdach już polśniewała woda i ziemia zapadała się pod nogami, a każdą skibę przychodziło krajać coraz z większym mozołem. Orali jednak niestrudzenie. Oczy im wyłaziły, krew broczyła od jarzma i postronków, gnaty dziw nie pękały i w głowach się mąciło, ale chłop nieubłaganie poganiał.

— Zabijcie mnie, a już nie poradzę! Zajęczała naraz dziewczyna, waląc się na ziemię. Przysiedli przy niej, matka obcierała jej twarz, a chłop jął się tłumaczyć.

— Trudna rada! Odzipnij córóchno! Mus pogania. Choćby z pół morgi pod ziemniaki zaorać! Kto nie posieje, nie zbierze. Cóż to, z głodu mamy zdychać, czy ze swojego we świat iść po żebranym chlebie? — Niedoczekanie wasze ścierwy! Niedoczekanie! — Zakrzyczał i zacisnąwszy pięście groźnie potoczył oczami.

Orali dalej z niestrudzoną zaciekłością.
